

Dziś

Bydgoski

16 stron
Rok VIII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ KOCIEWSKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ CHEŁMIŃSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA: - - - -

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Gdańsk cofa zarządzenia niezgodne z konstytucją

Załodzenie targu między Gdańskiem a Genewą dzięki pomocy delegacji polskiej

Genewa 24. 1. (PAT). W związku z rozmowami, jakie w sprawach gdańskich toczyły się jeszcze dziś przed południem, Rada Ligi zebrała się dopiero o godz. 4 po poł. Dyskusję rozpoczęto od spraw gdańskich.

Jako pierwszy zabrał głos min. spraw zagranicznych W. Brytanji Eden, który przedstawiając Radzie Ligi swój raport i rezolucję wyraził przypuszczenie, że Rada zadowolona będzie z formy, w jakiej raport ten i rezolucja zostały przedstawione. Wynika z tej rezolucji, iż Senat Wolnego Miasta uznał za możliwe zmienić swe stanowisko, zajęte w stosunku do zaleceń Rady i że zalecenia te będą obecnie wypełnione. Na koniec min. Eden wyraził raz jeszcze nadzieję, że Senat gdański przestrzegając będzie postanowień konstytucji Wolnego Miasta zarówno co do ich litery, jak i ducha tej konstytucji.

Następnie zabrał głos p. min. Beck, wygłaszając następujące oświadczenie:

„Przyjmując raport chciałbym wyrazić swe wielkie zadowolenie iż przedstawione Radzie zagadnienia zostały rozwiązane w duchu porozumienia i konicyljacji. Rząd polski, który w swych bilateralnych stosunkach z W. M. Gdańskiem stosuje z konsekwencją te same metody, może się tylko cieszyć, gdy widzi, iż trudności, jakie powsta-

ły w stosunkach między W. Miastem a Liga Narodów zostają usuwane w sposób zadowalający wszystkie zainteresowane czynniki. Oceniam bardzo wysokie zasługi szanownego sprawozdawcy, który uczynił maksimum wysiłków, by znaleźć rozwiązanie zadowalające”.

Skolei przemawiali przedstawiciele Francji, Hiszpanji i Portugalji, wyrażając zadowolenie z pomyślnego załatwienia sporu.

Następnie zabrał głos prezydent Senatu gdańskiego Greiser, wyrażając przedewszystkiem uznanie dla staranności i pracy, z jaką sprawozdawca przygotował swój raport.

„Stanowisko Polski, mówił następnie Greiser — zajęte od początku trwania obecnej sesji, a które znalazło swój wyraz w przemówieniach p. min. Becka, wygłoszonych zarówno w ubiegłą środę, jak i dziś, przyczyniło się niewątpliwie do usunięcia zaostrzonej sytuacji. Zostanie to ocenione nie tylko przez Radę, lecz również przez ludność W. Miasta”.

P. Greiser oświadcza dalej, że Gdańsk będzie zawsze współpracował w dziele zapewnienia pokoju. Proponowane przez sprawozdawcę zarządzenia zostaną przez Gdańsk z ciężkim wprawdzie sercem wykonane w imieniu wielkiej sprawy pokoju.

narodowego statutu W. Miasta.

Decyzje jednego organu W. Miasta nie mogą zatem ograniczać wykonywania przez Radę praw, które posiada ona na mocy sprawowania wspomnianej gwarancji.

Zdaniem min. Edena, wysunięta przez Wysokiego Komisarza Lestera propozycja wysłania do Gdańska komisji śledczej winna zostać rozpatrywana później. W konkluzji raport zawiera następującą rezolucję:

„Rada Ligi wzywa Senat W. Miasta do podjęcia środków, aby rządy przezeń sprawowane były zgodne z duchem konstytucji. Stwierdza z zadowoleniem, że Senat wy-
daje obecnie zarządzenia idące w kierunku cofnięcia dekretów z dnia 10 października 1933, dotyczących stowarzyszeń narodowych, oraz że wynagrodzi drogą dobrowolnych wypłat pieniężnych, które zdaniem Rady Ligi należą się wydalonym urzędnikom, poniesione przez nich szkody.

Przyjmuje opinię Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z dnia 4 grudnia 1935 r., według której dwa dekrety z dn. 20 sierpnia 1935 r., rewidujące gdański kodeks karny oraz kodeks procedury cywilnej, są niezgodne z konstytucją Wolnego Miasta.

Stwierdza z zadowoleniem, że Senat wydaje odpowiednie zarządzenia, aby zastosować się do tej opinii i zrewidować odnośne dekrety”.

Stwierdza z zadowoleniem, że Senat wydaje odpowiednie zarządzenia, aby zastosować się do tej opinii i zrewidować odnośne dekrety”.

Raport ministra Edena kończy się następującymi słowami: „Rada może z zupełnym zaufaniem powierzyć swemu Wysokiemu Komisarzowi zadanie doradzania i wspomaganie Senatu gdańskiego w wykonywaniu wyżej wymienionych zarządzeń. W wykonaniu tego zadania Wysoki Komisarz będzie mógł liczyć na pomoc i wpływ wszystkich państw reprezentowanych w Lidze Narodów.

W tej dziedzinie Rada liczyć może w szczególności na pomoc Polski, która posiada w Gdańsku specjalne interesy.”

Raport i rezolucja przyjęte przez Radę Ligi

Skolei Rada Ligi przyjęła jednogłośnie przedłożony przez min. Edena Raport oraz zawartą w nim rezolucję.

Raport przypomina, że Rada opierając się na opinii prawników co do niezgodności z konstytucją gdańską niektórych dekretów wydanych przez Senat W. Miasta, zaleciła Senatowi zarządzenie temu stanowi rzeczy. Rada uznała również za niezgodne z postanowieniami wydalenie kilku urzędników gdańskich. Obecnie posiada raport Senatu i przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że pewne zarządzenia zostaną cofnięte lub też uzyskają odpowiednie poprawki. Rada wyraża nadzieję, że wydawane przez Senat W. Miasta zarządzenia będą obecnie zgodne z duchem konstytucji.

W sprawie ochrony prawnej, uznanych przez Senat gdański stowarzyszeń, Senat W. Miasta nie uważał za możliwe wykonanie zaleceń Rady. Eden stwierdza z zadowoleniem, że stanowisko to uległo obecnie zmianie i wydane zostały już zarządzenia celem wykonania zaleceń Rady.

Podobnie przedstawia się sprawa dekretów, dotyczących rewizji kodeksu karnego, uznanej przez trybunał Haski za niezgodną z konstytucją. Senat wydaje obecnie zarządzenia wprowadzające odpowiednie zmiany w brzmieniu tych dekretów.

W sprawie wolności prasy, która to sprawa poruszona była również w raporcie p. Lestera, min. Eden oświadcza iż otrzymał od prezydenta Senatu gdańskiego zapewnienie, iż wydane zostaną zarządzenia, umożliwi-

ające prasie apelację do sądów od zarządzeń władz administracyjnych.

Nawiązując do przemówienia p. Greisera w Sejmie gdańskim w sprawie odłączenia Gdańska od Niemiec, raport min. Edena stwierdza, że prezydent Senatu, — w przemówieniu swem stwierdził również iż odłączenie Gdańska od Niemiec, mające zapewnić Polsce wolny dostęp do morza, jest szanowane przez naród niemiecki i Wolne Miasto jako prawo polityczne.

Min. Eden podkreśla, że zadaniem Rady jest gwarantowanie konstytucji gdańskiej, która jest zasadniczym elementem między-

Nowy rząd francuski

stanie w przyszły czwartek przed parlamentem

Paryż 24. 1. (PAT). O godz. 14,35 ogłoszono urzędowo następującą listę gabinetu: Albert Sarraut — premier i min. spraw wewn. Paul Boncour — min. bez teki Delbos — min. sprawiedliwości, Flandin — minister spraw zagranicznych, min. finansów — Regnier, min. obrony narodowej — gen. Maurin, Pietri — min. marynarki, Bonnet — min. handlu, Mendel — min. poczty i telegr. Chautemps — min. oświaty, Thellier — min. rolnictwa, Stern — min. kolonij, Frossard — min. pracy, Nicolle — min. zdrowia publicznego, Chappedelaine — min. marynarki handlowej, Besse — min. emerytur.

W nowym gabinecie Sarrauta jest (wraz

z podsekretarzami stanu) 9 radykalów, 4 członków unji socjalistycznej i socjalistów niezależnych, 10 członków frakcji lewicy radykalnej, republikanów lewicowych, centrum republikańskiego i republikańsko-socjalistycznej. Jeden minister gen. Maurin nie jest członkiem parlamentu.

O godz. 17 Albert Sarraut udał się do Pałacu Elizejskiego i przedstawił prezydentowi Lebrun listę członków swego gabinetu, którą prezydent podpisał. Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu odbędzie się w niedzielę, a w przyszły czwartek 30 bm. gabinet stanie przed Izdami.



Strajk manifestacyjny na wyższych uczelniach ma naogół przebieg spokojny

(o) Warszawa, 24. 1. (tel. wł.). Na wyższych uczelniach w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie studenci ogłosili strajk protestacyjny, wymierzony przeciw wysokości opłat uniwersyteckich. Strajk ma wszędzie przebieg spokojny. Jedyne w Wilnie doszło do pewnych nieporozumień. Wczoraj wieczorem podczas wiecu ogólno-akademickiego kurator wiecu uchylił wniosek w sprawie strajku protestacyjnego. Mimo to strajk wybuchł także na uczelni wileńskiej, gdyż bojówki endeckie nie dopuszczały studentów do sal wykładowych. M. in. w zakładzie farmakologii bojówka zmusiła 60 studentek i studentów do przerwania ćwiczeń. Pożatem pobito 2 studentów, 4 ty-dów.

Redaktor tygodnika „Prosto z Mostu” skazany za obrazę Wacława Sieroszewskiego

Warszawa 24. 1. (PAT). Dziś w Sądzie Grodzkim zapadł wyrok w sprawie o obrazę Wacława Sieroszewskiego, przez redaktora tygodnika „Prosto z Mostu” Piaseckiego oraz ilustratora tego tygodnika p. Polńskiego. Mocą wyroku red. Piasecki został skazany na 1000 zł grzywny a w razie nieściągalności kary pieniężnej na 6 tygodni aresztu Jana Polńskiego sąd skazał na 50 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 5 dni aresztu.

Dziś w numerze:

- KŁĘSKA WŁOCHÓW POD MAKALŁE.
- NIE BĘDZIE STRAJKU WĘGLOWEGO W ANGLI.
- GENEWSKIE WSPOMNIENIA DLA GDAŃSKA
- MOGIŁA SPADY — GRÓB ROMANTYZMU.
- KORONACJA M. B. SWARZEWSKIEJ W LIPCU.
- SCHWYTANIE GROźNEGO WŁAMYWACZA.
- TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE W TATRACH.
- TABELA CIĄGNIENIA LOTERII.
- CAŁA STRONA POWIEŚCI.

GORĄ Piwa — Wody LEMONIADY PODGORSKIE

z BROWARU POMORSKIEGO
JÓZEFA CHRONOWSKIEGO, PODGÓRZ-TORUN

Włosi stracili 1700 zabitych i 800 wziętych do niewoli w krwawej bitwie pod Makalle

Warszawa, 24. 1. (PAT). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 24 stycznia.

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego trzydniowa bitwa wszczęta przez wojska włoskie dla uprzedzenia ofensywy wojsk rasa Kassa zakończyła się dużym sukcesem armii włoskiej.

Źródła angielskie donoszą natomiast z Addis Abeby, że w walkach na południowo-zachód od Makalle Włosi stracili 1700 zabitych a 800 oddało się w ręce Abisyńczyków dobrowolnie. Większość tych jeńców stanowią jakoby Tyrolczycy.

Z frontu południowego urzędowe źródła włoskie podają wiadomości o zarządzeniach gen. Grazianiego w sprawie zniesienia niewolnictwa, natomiast ze źródeł abisyńskich donoszą, że armia rasa Desta zajęła nowe pozycje i że postano jej na pomoc wojska dedżaka Makonena, liczące 75 tys. ludzi. Dedżak Makonen ukończył podobno szkołę wojskową w Petersburgu i jest doskonałym znawcą sztuki wojennej. Kola abisyńskie są przekonane, że gen. Graziani przerwie operacje na froncie południowym w kierunku Harraru, a natomiast rozpocznie nowy atak z Dolo na północ.

Asmara, 24. 1. (PAT). Z powodu gwałtownych walk w prowincji Tigre została przerwana zbiorowa wycieczka na front, zorganizowana przez korespondentów zagranicznych.

Dalsze szykany czeskie na Śląsku zaolzańskim

Śruba podatkowa czynnikiem czechizacyjnym — Rewizja i aresztowania w hotelu „Polonia“

Morawska Ostrawa, 24. 1. (PAT). Władze czeskie zastrzyżyły nacisk podatkowy na ludność polską na Śląsku zaolzańskim, a aparat skarbowy skoordynowano z innymi czynnikami czechizacyjnymi w akcji przeciwko ludności polskiej. Rolnikom polskim i właścicielom nieruchomości, zwłaszcza posyłającym dzieci do polskich szkół lub otwierając przynajmniej się do polskości, władze czeskie zwiększają wielokrotnie podatki, względnie wynajdują obecnie rzekome zaległości podatkowe z lat ubiegłych.

Cieszyn, 24. 1. (PAT). Z Cieszyna czeskiego donoszą: Dziś o godz. 8-ej rano żandarmerja czeska otoczyła silnym kordonem cały gmach hotelu „Polonia“ w czeskim Cieszynie. W gmachu tym odbywa się ścisła rewizja. Specjalnie podlegają rewizji biura związków polskich, jak Macierzy Polskiej, Harcerstwa, redakcji „Dziennika Polskiego“ i inne. W hotelu „Polonia“ mieszczą się restauracje i kawiarnie, odwiedzane głównie przez Polaków. Wstęp do restauracji jest wolny, jednakże żandarmerja czeska Polaków obywateli czeskich nie wypuszcza z powrotem z restauracji, natomiast obywateli polskich po ścisłej rewizji osobistej zwalnia. Rewizja trwa w dalszym ciągu.

Jak twierdzi dzisiejsze popołudniowe „Ceske Slovo“, żandarmerja czeska wpaść miała rzekomo na trop polskiej organizacji terrorystycznej, której siedziba jakoby mieściła się w hotelu „Polonia“. Dotychczas aresztowano 4 osoby.

Nie będzie strajku węglowego w Anglii

Placę górników podwyższono o 1 szyling dziennie

London 24. 1. (PAT). Górnicy przyjęli nową propozycję przedsiębiorców, kopalni węgla. Za przyjęciem propozycji głosowało 360.000 robotników, przeciw 112.000. Białe kartki oddało 34.000. Strajk jest w wyniku głosowania zatępniany.

Układ zawarty pomiędzy właścicielami kopalni węgla a górnikami polega na tym, że przedsiębiorcy zgodzili się na podwyżkę plac w kopalniach hrabstwa Lancaster o 1 szyling dziennie tak samo jak w kopalniach innych okręgów a nie o 9 pensów, jak proponowano poprzednio. Strajk wyznaczony poprzednio na 27 bm. jest odwołany.

Wyrok w procesie o nadużycia w wydawnictwie „I. K. C.“

Woźni i urzędnicy kolejowi skazani na kary więzienia

(o) Kraków, 24. 1. (tel. wł.). Dzisiaj zapadł w Krakowie wyrok w sprawie nadużyć w wydawnictwie „I. K. C.“ na sumę 200 tysięcy zł. Pięciu winnych nadużyć urzędników kolejowych oraz woźnych wydawnictwa skazano na kary więzienia od 2 i pół roku do 4 lat.

TRAWIENIE regulują ziola. **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO** Nr. 1 przy rozwojeniu. Nr. 2 przy zaparciu. Nr. 3 przy uporczywym zaparciu. 558

W KĄCIKU

Budzi się w społeczeństwie zaufanie do rządu

Przemówienie noworoczne P. Wojewody Pomorskiego nie znalazło laskawego uznania w oczach „Dziennika Bydgoskiego“. Szereg całkowicie słusznych uwag na ten temat zamieścił w jednym z ostatnich numerów „Głos Pracy“. Z uwagi na ich niegasnącą aktualność przytaczamy je poniżej w całości.

Red. Noworoczne przemówienie P. Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa spędza widocznie sen z powiek Redakcji „Dziennika Bydgoskiego“. Zajmowała się ona już dwukrotnie tem przemówieniem w Nr. Nr. 3 i 14. W sensie oczywiście krytycznym. Nie znamy treści artykułu, umieszczonego w Nr. 3, który uległ konfiskacie, w następstwie przez sąd uchylonej, dlatego też nie mamy możliwości wypowiedzenia się co do zawartych w nim momentów, nie możemy natomiast odmówić sobie przyjemności skreślenia kilku uwag, na marginesie notatki, umieszczonej wraz z komunikatem o uchyleniu konfiskaty.

Notatka ta zawiera bardzo znamienne wyznaczenie. Oto ni mniej, ni więcej „Dziennik Bydgoski“ publicznie stwierdza na swych łamach fakt „budzącego się w społeczeństwie zaufania do rządu“.

Jak na pismo opozycyjne, to dużo. Uwagę jednocześnie jednakże za konieczne poinformować Redakcję „Dziennika Bydgoskiego“, że Pan Wojewoda Pomorski jest najwyższym przedstawicielem rządu i reprezentantem jego polityki i pracy realizacyjnej na Pomorzu. Zaufanie więc ze sfer społecznych, płynące w kierunku rządu p. Kościakowskiego, płynie szeroko i bardzo korytem na odcinku Pomorza w kierunku osoby Pana Wojewody Pomorskiego. Zresztą, Redakcja „Dziennika Bydgoskiego“, zdaje sobie chyba doskonale sprawę z ogromu zaufania i szacunku, jakim ludność Pomorza otacza osobę P. Kirtiklisa właśnie z tytułu zajmowanego stanowiska Wojewody Pomorskiego.

Poco więc wypisywać bzdury i nonsensy i poco wprowadzać całowicie i tendencyjnie społeczeństwo w błąd. To przecież nie zupełnie zgadza się z etyką katolicką, której szczerym wyznawcą mieni się być „Dziennik Bydgoski“.

Zaufanie do rządu... Myśmy zawsze twierdzili, że obecnie w Polsce ołbrzymią większość stanowi ta część społeczeństwa, która zeszała z wozów partyjnych i wkroczyła na drogi ścisłej, lojalnej i uczciwej współpracy z rządem. Innych przecież dróg do odrodzenia życia gospodarczego i publicznego niema. W ocenie tych zjawisk opozycja zajmowała stanowisko odmienne. Twierdziła inaczej. A dziś, jeden z czołowych organów opozycyjnych na ziemiach b. zaboru pruskiego, otwarcie przyznaje się, „że w społeczeństwie budzi się zaufanie do rządu“.

I tak jest istotnie. Budzą się doty społeczne, budzą się masy ludowe i robotnicze, budzi się w umysłowości polskiego patrioty świadomość odpowiedzialności za Polskę, za rozwój jej mocarstwowej potęgi i za stworzenie dobrobytu dla szerokiej masy społecznej. Z oczu „szarego“ człowieka zaczynają opadać łuski, troskliwie przez lat kilkanaście nakładane przez wódzów partyjnych politycznych. W umysłowości „szarego“ człowieka narastają inne pojęcia, wytyczają się nowe drogi podejścia do swych spraw i bolączek, i do ich obrony i realizacji.

Zajęcie przez „Dziennik Bydgoski“ stanowiska krytycznego do przemówienia Pana Wojewody Pomorskiego jest zjawiskiem dziwnym i smutnym zarazem. Bo i cóż w przemówieniu tem mogło się nie podobać.

Czy ta część, w której Pan Wojewoda mówił „że wierzy, że ogromna większość świadomych i dobrej woli obywateli, wiedząca zdrowym instynktem zbiorowym, poprzez poczynania Rządu Rzplitej“.

A czyż enuncjacja (oświadczenie) to nie pokrywa się całkowicie z myślą przewodnią „Dziennika Bydgoskiego“, kiedy wyznaje otwarcie o „budzącym się w społeczeństwie zaufaniu do rządu“.

Czy może ta część, w której Pan Wojewoda mówił o tragedji Polski odrodzonej, o dniu śmierci Wodza Narodu śp. Marszałka Piłsudskiego, nad trumną którego, na polach Mokotowa, w dniu ostatniej defilady armji polskiej przed prochami Wodza, który armję polską stworzył i natchnął ją duchem bohaterstwa, wiary i oddania, i na Wawelu, pochyliło się dwieście szandarów organiza-

MAŁE DZIECI

najłatwiej ulegają chorobom zakaźnym, należy je zatem chronić przed infekcją dezynfekując ich jamę uszną i gardła. Miłym i łatwym w użyciu środkiem dezynfekującym są smaczne, słodkie pastylki ANACOT



Do nabycia w apt. i sklepach aptecz. Rurko 30 pastylek Dr. A. WANDER SA. KRAKÓW tytyko zł 1.50

Węgierski „Krzyż Zasługi“ dla oficerów Gen. Inspektoratu

Onegdaj w godzinach popołudniowych wręczył attaché wojskowy Królestwa Węgier mjr. dypl. Belaide Lengyel w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych płk. Jerzemu Englishowi i ppłk. Adamowi Werschnerowi insygnia węgierskiego „Krzyża Zasługi“ II klasy, nadanego im przez regenta Węgier.

Plan inwestycyjny na 1936 r.

Wobec zbliżającego się sezonu robót publicznych, w lonie rządu przeprowadzane są obecnie prace nad ustaleniem planu inwestycyjnego, które mają być przeprowadzone w roku bieżącym.

W związku z tem odbyła się w dniu 23-im b. m. pod przewodnictwem wice-ministra skarbu p. Tadeusza Lechnickiego pierwsza z cyklu konferencji, mających na celu ustalenie planu inwestycyjnego na 1936 r.

Zmiany w podatku od nieruchomości

Dotychczas, oprócz zasadniczego podatku od nieruchomości, pobierano się kilka dodatków, a obecnie, według nowego dekretu o podatku od nieruchomości, system dodatków został zniesiony i dodatki te włączone zostały do stawki zasadniczej.

Narciarski kurs lotników

Zakopane 24. 1. (PAT). W piątek zakończony został narciarski kurs instruktorski oficerskiej grupy lotniczej, który odbywał się na Hali Kondratowej. W kursie brało udział 17 uczestników. Egzamin z wynikiem pomyślnym zdali m. in. kpt. Bajon i kpt. Hynek.

Zarząd Związku Miast Polskich rozpatrzy projekty ustaw o funkcjonarjuszach samorządowych

(o) Warszawa, 22. 1. (Tel. wł.) Dnia 24 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu Związku Miast Polskich, na którym będą rozpatrzone projekty ustaw o służbie, uposażeniu i emerytach funkcjonarjuszy, pracujących w samorządzie terytorjalnym. Poza tem nastąpi wybór delegacji Związku Miast na konferencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w tych sprawach, która odbędzie się 25 bm.

Tłumy defilują przed trumną króla

London 24. 1. (PAT). Westminsterhall, gdzie znajduje się trumna ze zwłokami króla Jerzego V otwarto dla publiczności. Część ludności czekała już od północy na otwarcie drzwi. Od godz. 8 do 9 rano przedefilowało przed trumną około 6000 ludzi.

Zazdrość pchnęła go do zbrodni Aresztowanie truciciela bukareszteńskiego

Bukareszt 24. 1. (PAT). Aresztowano znane w wyższych sferach towarzyskich Bukaresztu inż. Stulley pod zarzutem otrucia na tle zazdrości artystki Tity Critesco, b. „królowej piękności“ Rumunii.

Artystka miała zamiar poślubić młodego dyplomatę rumuńskiego.

Dżuma w Meksyku

Meksyk 24. 1. (PAT). Z miejscowości Guadalaro donoszą, że szerzy się tam epidemia dżumy. W ciągu dwóch dni zanotowano 12 wypadków tej choroby.

Sześciokrotny zabójca

Nowy Jork 24. 1. (PAT). W stanie Illinois niedaleko Danville w przystępie szału zabił swą żonę i 5-cioro dzieci pewien farmer, który następnie popełnił samobójstwo.

Znany rzeźbiarz Edward Wittig spadł z rusztowania i złamał nogę

Znany w Polsce i zagranicą rzeźbiarz polski prof. Edward Wittig spadł z rusztowania i złamał nogę. Wypadek zdarzył się w pracowni rzeźbiarza w gmachu Ministerstwa Rolnictwa podczas robienia retuszu rzeźby „Członkom Służby Zdrowia, poległym za Ojczyznę“.

Przez okres 6 tygodni do 2 miesięcy choroby prawdopodobnie nie opuści łóżka.

Prof. Wittig jest twórcą pomnika Lotników na Pl. Unji Lubelskiej oraz pomnika „Peowiaka“ przed Zachętą. Ostatnio prof. Wittig wykończył projekt pomnika Słowackiego dla Lwowa, który wskutek wypadku nie będzie wykończony na czas.

Jędrzejowska wyeliminowana w grze podwójnej pań

Brema 24. 1. (PAT). W czwartek w mistrzostwach międzynarodowych Niemiec w półfinale gry podwójnej pań para Peitz — Jędrzejowska została wyeliminowana przez parę Sperling — Horn, przegrywając 2:6 2:6.

Prace Rządu nad uaktywnieniem życia gospodarczego

Przed 15-tym lutego r.b. wpłynie do łaski marszałkowskiej szereg nowych projektów ustaw

Na terenie ministerstw gospodarczych przeprowadzane są obecnie prace przygotowawcze nad szeregiem projektów ustaw, które łącznie z wydanymi w okresie pełnomocnictw dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej złożą się na całokształt akcji rządowej nad uaktywnieniem życia gospodarczego w kraju i zapewnieniem trwałej równowagi budżetowej.

Natychmiast po powrocie do Warszawy premiera M. Zyndram-Kościałkowski, a więc w pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia, odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów celem rozpatrzenia kilku przygotowanych już projektów ustaw.

Prace w łonie rządu nad projektami temi prowadzone są w szybkim tempie,

ponieważ wszystkie te projekty ustaw, które mają być rozpatrzone przez Izby Ustawodawcze podczas bieżącej jeszcze sesji parlamentarnej — kończącej się, jak wiadomo, z dniem 1-ym kwietnia r. b. — wpłynąć powinny do łaski marszałkowskiej przed dniem 15-ym lutego r. b., zgodnie z terminami ustawowemi, przy czym rząd nie ma zamiaru występować do Izby o pełnomocnictwa.

Ponadto resorty gospodarcze opracowują obszerny materiał dla wielkiego zjazdu gospodarczego, który odbędzie się w Warszawie przypuszczalnie w dniach od 21-go do 23-go lutego r. b. W związku z tem odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego tygodnia posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Idealna
kompozycja
kwiatów
o subtelny i trwały
zapachu

WODA KWIATOWA

CACHET DE PARIS



Genewskie napomnienia dla Gdańska

Dyskusja na forum Rady Ligi nad rocznym raportem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Sean Lestera, zbiegła się z przedstawieniem Radzie pewnych orzeczeń Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, dotyczących tych samych materyj, których omówieniu i zapoinjowaniu poświęcił swój raport p. Lester.

Haga i Genewa wypowiedziały się w sprawie sytuacji wewnętrznej Gdańska. Obie instytucje, powołane do sprawowania opieki prawnej nad Wolnym Miastem musiały wejść w pewne poczynania Senatu gdańskiego i rozważyć ich zgodność z konstytucją Wolnego Miasta. Równocześnie zajęła się instytucja haska i Rada Ligi położeniem tej mniejszości ludności gdańskiej, która po objęciu niepodzielnej władzy w Wolnym Mieście przez stronnictwo narodowo-socjalistyczne stała się — zgodnie z zasadami państwa totalnego, przyjętymi w Rzeszy Niemieckiej — wyrzucona poza nawias nie tylko życia politycznego, ale często i prawa.

Opinia Hagi i Genawy wypadła dla obecnych rządców Gdańska źle. Wszystkie trzy instancje, powołane do orzekania o polityczno-prawnej kondycji władz gdańskich, a mianowicie Wysoki Komisarz, Rada Ligi Narodów i Trybunał Haski uznały niekonstytucyjność zarówno pewnych zarządzeń konkretnych, jak i sprzeczność z — ustalonym przez traktaty — prawnym położeniem Gdańska — faktu niezastosowania się Senatu do zaleceń Rady Ligi. Dyskusja nad referatem ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, p. Edena, wykazała pozatem daleko idącą zgodność poglądów członków Rady i referenta na temat konieczności utrzymania zupełnie realnego nadzoru Ligi Narodów nad praktyką wcielania w życie przez Senat gdański litery i ducha konstytucji, pozostającej pod międzynarodową gwarancją. W imieniu Polski przyłączył się do tej opinii minister J. Beck, podkreślając, że jako przedstawiciel państwa, które jest członkiem Rady Ligi i którego żywotne interesy w Gdańsku są zagwarantowane przez będące w mocy traktaty, nie może dopuścić, by gwarancja Ligi nad konstytucją Wolnego Miasta mogła być kwestionowana.

Rzecz oczywista, że tego rodzaju wypowiedzenia się niemal wszystkich członków Rady Ligi potwierdzają raz jeszcze zdecydowaną ich wolę sprawowania skrupulatnej kontroli nad poczynaniami władz gdańskich i nie dopuszczają możliwości uchylecia się Gdańska od tej kontroli pod mniej lub więcej na uwagę zasługującymi pozorami.

Szef autonomicznych władz gdańskich, prezydent Senatu, p. Artur Greiser, uczestniczył w dyskusji na terenie

Genewy i — jak sądzić wolno z przemówienia prezeń wygłoszonego — sytuację ocenil i właściwie z niej wyciągnął wnioski. Zapewnienia prezydenta Greisera o woli władz gdańskich utrzymania w mocy i nienaruszania statutu organicznego Wolnego Miasta — przyjęte zostały przez referenta min. Edena, jak i przez innych członków Rady Ligi z zadowoleniem do wiadomości. Pozostaje obecnie skrupulatne wykonanie przyrzeczeń, na co Liga i jej Wysoki Ko-

misarz napewno skierują baczną uwagę. Mimo bowiem, iż poruszone w raporcie Wysokiego Komisarza, w referacie min. Edena i w orzeczeniu Trybunału Haskiego sprawy dotyczą zagadnień wewnątrznych Wolnego Miasta, a przede wszystkim stopnia zależności jego władz od instancji niemieckich i biur partyjnych narodowo-socjalistycznych w Berlinie — całokształt zagadnienia tak wszechstronnie przez p. Lestera i min. Edena oświetlonego posiada bezsprze-

Serdeczne węzły

Delegat uniwersytetu fryburskiego u P. Prezydenta R. P.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 23 b. m. p. Bernarda Arczyńskiego, obywatela szwajcarskiego, który w imieniu rektora uniwersytetu fryburskiego ojca Dominikanina Gigon'a złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie z inauguracji nowego roku akademickiego i przedstawił tekst prze-

mówienia, wygłoszonego przez rektora. W przemówieniu tem rektor Gigon wskazał na udział Polaków w życiu naukowym uniwersytetu, specjalnie zaś podkreślił serdeczne węzły, jakie łączyły Prezydenta Ignacego Mościckiego z uniwersytetem we Fryburgu.

Delegacja polska na pogrzebie króla Jerzego V.

Na uroczystości pogrzebowe króla Anglii Jerzego V. została wyznaczona delegacja z gen. Sosnkowskim w charakterze ambasadora nadzwyczajnego na cze-

le, w skład której wchodzi: ambasador Skirmunt, admirał Unrug, płk. Trzaska-Durski i kpt. Musiłowicz.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Po zgonie króla-demokraty

(K) Zmarły król angielski był niewątpliwie jednym z najpopularniejszych monarchów. Cieszył się za życia powszechną sympatią w całym świecie.

Po zgonie tego popularnego monarchy prasa z uznaniem podnosi jego zalety i walory charakteru.

„Gazeta Polska” następująco charakteryzuje wyrazistą sylwetkę zmarłego króla:

„Nie narzucał swego majestatu, ale strzegł tradycji. Nie narzucał swej woli, ale rządy liczył się z jego radami, nie nadużywał przywilejów korony dla ambicji i sławy, uświetniał ją, będąc wzorem cnót obywatelskich. Pelen wdzięku i taktu, pogodny i rozumny, prosty i uprzejmy, rozmówiony w tem, co drogie jest każdemu Anglikowi, kochający swą rodzinę, małżonkę i ojciec, doskonały marynarz, zapalony sportsman — to zdobywało królowi Jerzemu serce szarego człowieka, miliony serc ludzkich, pochłoniętych ciężką walką o byt, które pragnęły widzieć na szczytach społecznych człowieka im bliskiego.”

Śmierć króla angielskiego nie pozostanie bez wpływu na bieg aktualnych zagadnień międzynarodowych przynajmniej w najbliższej przyszłości.

Zdaniem „Kurjera Porannego”

„Wchodzimy obecnie w kilkutygodniowy okres ciszy politycznej. Śmierć króla Jerzego zatrzyma na pewien czas życie polityczne Wielkiej Brytanji; we Francji po upadku Laval'a przyjdzie zapewne rząd o charakterze przejściowym, który prawdo-

podobnie będzie bardzo ostrożny w sprawach polityki zagranicznej. W sprawie włosko-abisyńskiej jednak zacisze to będzie przedewszystkiem oznaczać kontynuowanie polityki sankcyjnej z możliwościami jej zaostrzeń i pogrzebienia na ten okres wszelkich nadziei włoskich na uzyskanie via Liga Narodów mniej lub więcej zwycięskiego pokoju z Abisynją.”

Ponura wizja pana Antoniego

Kronikarz tygodniowy podkasanych ideologicznie „Wiadomości Literackich” p. Antoni Slonimski stworzył w jednym z ostatnich numerów tego zacnego organu wizję „polskiej rzeczywistości”, która tak oto mniej więcej wygląda:

„Polska staje się jednym z najbiedniejszych krajów świata. Dzieci wiejskie, aby zdobyć zeszły za pięć groszy, zbierają kasztany. Za trzydzieści kilo kasztanów dostarczonych do miasteczka, pięć groszy. Rośnie, jak lawina, analfabetyzm. Analfabetyzm powrotny, jak powrotny tyfus, szerzy się epidemicznie. Nauczyciel ludowy, który uczy przeciętnie około siedemdziesięciu dzieci, ma do rozporządzenia za ledwie parę elementów... „Mocarstwo” skurczyło się do małej urzędniczo-wojskowej wysypki, otoczonej wielkimi morzem nędzy i beznadziejności...”

Dziwnie naprawdę brzmi ta przesada w ustach kronikarza tygodniowego.

Bo dlaczego w morzu nędzy i beznadziejności, otaczającym polską „wysypkę” z takim zadowoleniem, pływają ryby i okazy morskie w rodzaju pana Slonimskiego?...

Widocznie tak bardzo tragicznie z tą „wysypką” nie jest, jakby mógł o tem sądzić czytelnik „Wiadomości Literackich”.

cznie znaczenie międzynarodowe. Z punktu widzenia Ligi Narodów, powołanej do nadzoru nad funkcjonowaniem systemu prawnopolitycznego, ustalonego przez obowiązujące traktaty — pewne sprawy wewnętrzne Gdańska i przez Gdańsk za wyłączenie wewnętrzne uznawane, nie mogą być traktowane w sposób obojętny. Zasady ustalonego traktatami porządku wymagają skoncentrowania na tych zagadnieniach baczącej uwagi Ligi i jej organów, gdyż w sytuacji polityczno-prawnej Gdańska pewne objawy życia partyjnego znacznie mogą przekraczać swym znaczeniem ramy „gdańskich wewnętrznych spraw”.

Nie może Liga Narodów oczywiście wyręczać Senatu w wykonywaniu funkcji rządzenia na terenie Gdańska. Rada Ligi — jak to wskazał min. Beck — winna przy ferowaniu wyroków o praktyce administracyjnej władz gdańskich wziąć pod uwagę pewne normalne i nieuniknione trudności zarządzania sprawami publicznymi. Dadzą się jednak bardzo ściśle wyznaczyć granice swobody autonomicznego rządzenia Senatu gdańskiego i interesu międzynarodowego, dla którego zasadą naczelną jest zabezpieczenie Polsce wykonywania jej praw w Gdańsku i zapewnienie ochrony słusznych interesów i praw całej ludności gdańskiej bez względu na jej przynależność narodową, wyznaniową, rasową i partyjną. Jeżeli te wymagania statutu międzynarodowego stosunku do praw ludności nie dadzą się pogodzić z praktyką życia w Rzeszy Niemieckiej, do której próbują Gdańsk upodobnić niektórzy działający na jego terenie obywatele Rzeszy, — to trudno, nikt tego stanu rzeczy nie zmieni. Wydaje nam się, iż prezydent Greiser w swem genewskim przemówieniu dał wyraz zrozumieniu tej sytuacji i dlatego nie jesteśmy na temat rozwoju współpracy gdańsko-genewskiej pesymistami.

Doskonały i przez wszystkich z min. Edenem na czele uznany — przykład unormowania współpracy polsko-gdańskiej może posłużyć za wzór zwycięstwa dobrej woli nad przeciwnościami.

Vigil.



Duch Wielkiego Jelenia

Spokój szerokich wód rzeki Mackenzie na dalekiej północy Kanady zmącił głośny terkot prychającego, dychawicznego motoru. Mały stateczek parowy torował sobie ostrożnie i mozolnie drogę poprzez kry, które dotychczas oparły się wiosennemu słońcu.

Kiedy sierżant Nolan z królewskiej konnej policji, odkomenderowany na posterunek Bear Bluffs, ujrzał zbliżającą się łódź, zmarszczył gniewnie brwi.

— To łódź Joyndersa — rzekł do swego towarzysza Stanton, — On zawsze z pierwszą krawą tu się zjawia.

— A któż to ten Joynders? — zapytał Stanton, który od niedawna dopiero przebywał na północy.

— Luke Joynders — wyjaśniał Nolan przez zaciśnięte zęby — to najchytrzejszy, najbardziej niebezpieczny handlarz na dalekiej północy. Oddawna już staramy się go przyskrzynić. Gdyby to się udało, mielibyśmy wreszcie spokój na pewien czas.

— Czy to tak trudno?

— Niestety — brzmiała gniewna odpowiedź Nolana. — Naogół handlarze i agenci pracują tutaj bez zarzutu. Prowadzą dobry towar, są uczciwi. Ale ten Joynders wyludza od krajowców ich cenne skóry za najgorsze śmiecie. Nie wiem, co bym dał, aby tego draba przyłapać na gorącym uczynku.

— Możebyśmy go sobie bliżej obejrzel?

— Zaraz to uczynimy. Jest bowiem za cwany, aby nie przestrzegać ściśle przepisów policyjnych. Nie minie naszego posterunku, aby się nie zatrzymać.

Istotnie stateczek niebawem wykręcił w stronę lądu i zatrzymał się. Na brzeg wyskoczył z nadmiernie głośnym okrzykiem powitania handlarz i podszedł do policjantów. Pomocnik jego, chudy jak wiór, zezowały mieszaniec pozostał w łodzi.

Nolan skinął tylko głową w odpowiedzi na wylewne powitanie.

— Co pan znowu k n u j e, Joynders?

— Co znaczy „knuje”? Do Dogrib Camp jadę na północ. Mieli podobno dobrą zimę. Nie wiedzą, co ze skórkami począć, tyle ich mają. Może pan lepiej łódź zrewiduje?

— Wpierw papiery!

— Z przyjemnością — piaszczył się Joynders i zanurzył ręce w swych głębokich kieszeniach. — Proszę, patent handlowy, karta łowiecka, karta rybacka, papiery okrętowe, wszystko w komplecie. — Twarz jego skrzywiła się przytem w szyderczym grymasie, ale oczy pozostały — zimne i twarde.

Nolan przerzucił szybko dokumenty.

— W porządku. A teraz obejrzymy sobie łódź i ładunek.

Razem ze Stantonem wskoczył na pokład małego statku. Przez chwilę rozglądał się uważnie dokoła. W nieładzie porzucane wały się tutaj różne sprzety, szmaty, toboły.

— Nie wiecie pan chyba wódki?

— Co pan sobie myśli? Stosuję się ściśle do przepisów.

Nolan weszyl dalej i odkrył, że kajuta ciągnie się jeszcze w głąb statku, przedzielona brudną kotarą na dwie części. W przekonaniu, że to „sypialnia” kupca, uchylił nieco zasłony, ale w tej samej chwili stanął jak wryty. Niemniej zdziwiony niezwykłym widokiem był Stanton.

A widok był istotnie niezwykły: w ciasnej przegródce stał, z trudem wciśnięty między deski oszalowania, biały koń.

— Pocóż do diabła wlece pan konia w te okolice? Pan nie wie, że na nie się tutaj nie przyda?

— Bardzo dobrze wiem — odpowiedział Joynders usłużnie, jednak z drwiącym grymasem. — Czyby to było wbrew przepisom? Nie znam takiego zakazu.

— Nie, ale... — sierżant Nolan zamilkł, nie wiedząc, jak wybrnąć z tej sytuacji. — Joynders, pan wie przecież, że tutaj na północy nie można inaczej podróżować jak łodziami latem, a psim zaprzęgiem zimą. Pocóż więc koń?

— Racja! — odparł Joynders. — Ale niech pan posłucha, sierżancie. Krajowcy tutejsi nie widzieli w swoim życiu jeszcze konia. A ja co roku lubię przywozić z sobą jakąś sensację, która mi na łódź ściąga ludzi z najdalszych stron. W poprzednim roku miałem aparat radiowy, dwa lata temu ogień bengalskie. Tym razem zabraniam konia. Niech pan sobie wyobrazi tę

sensację. Koń! Indianie będą się schodzić ze wszystkich stron, aby podziwiać zwierzę, którego nie widzieli na oczy.

— Czy to jest jedyny powód? — zapytał sierżant z powątpiewaniem.

— Oczywiście! — pospieszył z odpowiedzią handlarz. — Niewinny trick reklamowy, nic więcej. A szkapie nic się nie stanie. Pamiętałem o niej i zaopatrzyłem się w kilka worków owsa. Czy zresztą nie wygląda wspaniale?

Nolan nic nie odpowiedział. Wyjaśnienie Joyndersa było przekonujące. Krajowcy tych okolic na dalekiej północy znali istotnie konie tylko ze słyszenia. Nie było trudno wyobrazić sobie, jaką sensację musiało wywołać wśród Indian pojawienie się tego zwierzęcia i jak korzystnie ono musiało wpłynąć na interesy i transakcje handlowe Joyndersa.

Mimo to, kiedy Nolan bliżej przyjrzał się handlarzowi, wydawało mu się w całej historii coś nie w porządku. Był przekonany, że ukrywa się za tem wszystkim jakiś podstęp. Skierował wzrok na konia i począł go dokładnie oglądać. Był to tak zwany „Cayuse”, kuc indjański, jakiego dalej na południu, w okolicy fortu Mc Murray, można bez trudu otrzymać za dwadzieścia dolarów. Nolan znowu pomyślał, jak to niezwykle widowisko podziela na naiwnych tubylców. Mimo wszystko, musiał przyznać, iż nie znał żadnego rozporządzenia, któreby zabraniało przywozu koni w te okolice.

— Dobrze — zwrócił się do handlarza. — Chcę panu uwierzyć w tę historię z koniem. Papiery są także w porządku. Może pan jechać dalej.

— Już jadę, sierżancie. Muszę się spieszyć — odpowiedział Joynders z drwiącym uśmiechem. — Mam jeszcze dobre pięćdziesiąt mil przed sobą do Dogrib Camp.

Policjanci opuścili statek. W tej samej chwili prawie zaskoczył motor. Łódź powoli wypłynęła na środek rzeki i wkrótce znikła za najbliższym zakrętem.

Sierżantowi Nolanowi sprawa Joyndersa nie dawała spokoju. Jakże istotne zamiary mógł handlarz ukrywać co do swego konia?

Kiedy wieczorem obaj policjanci odpoczywali przy kominku, Nolan powrócił do sprawy sprytnego kupca i począł mówić o swoich wątpliwościach.

— Czy nie wartoby pojechać i popatrzeć Joyndersowi trochę na palce? — zapytał Stanton.

Nolan potrząsnął głową.

— Cóż to pomoże? Kilkakrotnie już próbowałem go przyłapać. Ale ten lajdak djabielnie uważa, kiedy wie, że policja ma go na oku. A mimo wszystko jestem przekonany, że tym razem planuje jakieś wielkie lajdactwo. Żebym miał chociaż małeńki dowód przeciw niemu w ręce! Ci biedni Indianie są pożałowania godni. Handlarze w typie Joyndersa wyzyskują ich w najbezczelniej-

szy sposób. Za swoje cenne skóry otrzymują bezwartościowe świecidełka. Lichy zegarek na rękę przecież w przybliżeniu tak nie ogrzeje takiego biednego diabła co porządna, ciepła koszula.

Nolan pociągnął kilka razy z fajki i nagle zerwał się:

— Stanton, mimo wszystko, musimy z nim skończyć! Tutaj na posterunku przecież wszystko w porządku. Obejdzie się bez nas przez kilka dni. Wybierzemy się za Joyndersem.

— Ale mówiłeś... — zauważył Stanton.

— Wiem, lecz posłuchaj...! — Nolan przysunął się bliżej do swego towarzysza i począł mu długo coś szeptać do ucha.

W obozowisku Dogribów panował niezwykle ruch. Z niezliczonych ognisk obozowych tryskały skry pod nocne niebo, a płomienie rzuciły krwawe blaski na tłum Indian, którzy utworzyli wielkie koło. Stara Indianka biła niezmordowanie w wielki bęben, a Indianie kołysali się miarowo w takt uderzeń.

Oczy wszystkich skierowane były na środek koła, gdzie stał handlarz ze swoim pomocnikiem, a obok nich... dziwne zwierzę. Koń — nie koń? Tak, biały koń, ale dziwnie zmieniony. Głowę poczwego zwierzęcia wieńczyły, przymocowane rzemieniami, olbrzymie rogi jelenia, z których promieniowało niesamowite, fosforyzujące światło.

Handlarz dał znak swemu pomocnikowi. Ten unosił ramię, i momentalnie uciło wokół.

Mieszaniec rozpoczął przemówienie w narzeczu indyjskim:

— Wielkiego Handlarza wszyscy dobrze znacie. Jest on waszym przyjacielem. Co roku przywozi wam dużo podarków. Ale w tym roku przywiózł wam coś, czegoście jeszcze nigdy nie widzieli. Uważajcie więc! — Tutaj pół krwi Indianin położył rękę na grzbiecie konia.

— Przed wami stoi stworzenie, o którym wam mówią wasze legendy i pieśni, ale którego nikt jeszcze nie oglądał na swoje oczy. Przed wami stoi Duch Wielkiego Jelenia!

— Eyah! Eyah! — Dziki okrzyk podziwu wyrwał się z piersi Indian. A mieszaniec prawil dalej.

— Wiecie, co oznacza dla was to święte zwierzę. Przyniesie wam szczęście, wiele skór i wiele mięsa. A wasz szczerp stanie się najpotężniejszym wśród wszystkich szczerpów. Ale... ponieważ stworzenie to jest święte, nie możemy wam Ducha Wielkiego Jelenia... sprzedać. Dlatego... mieszaniec urwał na chwilę, rozpostarł ramiona i uroczystym głosem oświadczył: — Dlatego Wielki Handlarz chce go wam... podarować!

Zerwała się druga burza radości. Ale mieszaniec dawał rozpaczliwe znaki, że jeszcze nie skończył.

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz smaków

Triumf serca



Usta milczą, ale oś zrenie dziecka do wilgotnych oczu władcy kniei snuje się cicha nie przyjaźni która zwierzęciu każe porzucić obawę przed człowiekiem i zufać jego sercu



— Uciszcie się! — wołał, kiedy znowu zawiśli u jego ust, prawil.

— Ale nie możemy okazać się niewdzięczni. Musimy dowieść, że Indianie umieją być tak samo wspaniałomyślni jak nasz przyjaciel Wielki Handlarz. Na cześć Ducha Wielkiego Jelenia powinniście zatańczyć taniec szczodrobliwości!

— Eyah! Eyah! — rozległy się nowe, grzmiące okrzyki. Szał radości ogarnął wszystkich słuchaczy. Uderzono w bębny. W nagłych podskokach, z przeraźliwymi okrzykami Indianie rozpoczęli taniec, coraz szybszy, coraz gwałtowniejszy, coraz dzikszy. Lecz raz poraż ktoś się odrywał, opuszczał koło tańczących i spieszył do swej chaty, a po chwili wracał z nęczeniem skór. Skóry rzucał koniowi pod nogi i przyłączał się znowu do tańczących.

Chytra twarz handlarza promieniowała z zadowolenia. Szkap kosztowała niecałe dwadzieścia dolarów, a przed nim już teraz leżał stos skór, których wartość wynosiła kilka tysięcy dolarów. Teraz chodziło tylko o to, aby skóry jeszcze w ciągu nocy przemieścić na łódź i czempredzej zwiąć, zanim Indianie ochłoną ze swego szału i o-przytomnieją.

Taniec trwał już kilka godzin, a jeszcze nie zanośli się na koniec. Lecz Joynders już się zorientował, że nie należy oczekiwać dalszych „darów”. Chaty Indian były opróżnione doszczętnie.

„Halo, wy dwaj tam! — zawołał do dwóch ciemnoskórych mężczyzn, którzy stali na uboczu i nie brali udziału w ogólnym tańcu. Byli to widocznie pół krwi Indianie, którzy dla tańców rytualnych i starych zwyczajów indjańskich mieli tylko uśmiech pogardy.

— Chodźcie bliżej, pomożecie mi przynieść skóry na statek.

Dwaj mężczyźni potrząsnęli głowami.

— Dobrze wam zapłacę — zachęcał. Ale oni nie chcieli o niczem słyszeć.

— Psy parszywe! — warknął handlarz, lecz w tej samej chwili zdjął go dreszcz przerażenia. Jeden z mężczyzn odezwał się po angielsku:

— Widzieliśmy, że nie warto przychodzić w mundurach.

Joynders rozpoznał głos Nolana, zanim ten jeszcze oświadczył:

— Jesteś aresztowany! Przedewszystkiem za sprowokowanie Dogribów do „tańca szczodrobliwości”, który jest zabroniony, a potem za szerzenie zabobonów wśród krajowców w celach wyzysku. Czy chciałeś coś nadmienić?

— Dlaczego? Ja... ja... — jąkał się handlarz.

— Dobrze już, dobrze — przerwał mu Nolan. — Twój pomocnik może wytłumaczyć Indianom, co się stało, a my tymczasem założymy ci kajdanki i razem z Duchem Wielkiego Jelenia umieścimy pod dobrą opieką na twojej własnej łodzi.

E. V. TENCH.

Mogła Spady - to grób romantyzmu...

Słoneczna Riwiera. — Bez radości i słońca. — Nie tak to illo tempore bywało. — „Marius” wspomina. — Spada to był rycerz. — Gangsterzy wypierają apaszów.

(Korespondencja własna).

Zmienna i kapryśna jest aura tegoroczna — i nawet tu, gdzie rozpoczyna niby swe władztwo złote słońce południa, często gęsto wiatr zimny siece złośliwym deszczem i ostrą bryzą śródziemnomorską. I tu — i obok, na francuskiej, czy włoskiej Riwierze.



Spada

Puszcza zresztą w tym roku we wspaniałych „Palace-Hotelach”, na pięknych plażach, czy lśniących promenadach, jakie ciągną się stukilometrowym zgórą pasem wzdłuż ocienionego palmami, uroczego wybrzeża błękitnego morza. Nie figle przyrody były główną przyczyną tej pustki: tysiące i tysiące dziennie tu przybywających „riwierowiczów” i „ruletkowiczów” wypędziły stąd przedewszystkiem kryzys, a następnie — niepewne sąsiedztwo wojującej i pobrzękującej całemu światu szabelką Italii. Na pocieszenie (wątpię zresztą, czy bardzo skuteczne) mają francuscy hotelarze świadomość, że tuż, za miedzą graniczną, ich konkurenci z włoskiej Riwieri, robią dziś jeszcze gorsze interesy!

No, ale dosyć już tej wojny — i tak wygląda tu ona zewsząd, z każdego kąta, słyższy się o niej ciągle i wszędzie, a wystarczy choćby przejażdżka na pobliskie, graniczne Ventimille, by, w martwość tej tętniącej zawsze życiem, wielkiej stacji tranzytowej, w ponurym bezruchu pustych wagonów, próżnujących na licznych torach — ujrzeć bolesne dla francuskiego „bonhomme'a” oblicze sankcyj. Sięgnijmy więc do bardziej specyficznych, bardziej lokalnych tematów, choćby marsylijskich. Nawiasem mówiąc, „skapcianała” dziś nieco Marsylja i straciła trochę ze swej słonecznej werwy i humoru, a nawet przysłowiwy jej blagier i gaduła, „Marius”, zwiesił nos na kwintę i czasem tylko odzyskuje swą dawną, beztroškę. Ale wtedy — gada i... buja słuchających go z rozdziawionymi gębami słuchaczy, aż się za nim kurzy.

Ma dziś zresztą niejedyn temat sensacyjny, rewelacyjny, czyli w sam raz do opowiadania niestworzonych, iście „marsylijskich” historyj. Choćby — gangsterzy i kidnapery. Tak, bo trafili oni i tu. Podobno przeniknęły tędy zza oceanu jakieś „asy” chicagowskie, by ruszyć stąd na północ, na podbój Europy. Jak przytem opowiadają sobie marsylczy, są wśród nich i „swoi ludzie” — rody swe wywodzące od znakomitości bandyckich z Korsyki, z sąsiedzkiej Italii, a nawet i z samej Marsylii.

I wstają z grobów, wyczarowane bujną wyobraźnią „Mariusów” do dziś popularne, legendarne już postacie dawno zmarłych (a przeważnie powieszonych, lub zastrzelonych) rozbojników, przypominają owe „dawne, piękne, romantyczne czasy”, gdy imiona ich, w piosence po dziś dzień utrwalone, grozę budziły wśród bogaczy i żandarmów — a synonimem były sprawiedliwości i wspaniałomyślności dla mauluczkich i pokrzywdzonych... Tak przynajmniej chce legenda, tak chce tradycja marsylijska, czy korsykańska.

Nie trzeba jednak nawet sięgać w zbyt odległe czasy, boć to dopiero niedawno pod nożem złowrogiej gilotyny spadła do

katowskiego kosza głowa „ostatniego rycerskiego rozbojnika naszych czasów”, przez długie lata postrachu Korsyki, słynnego Spady. Niepodobna zliczyć dziś tych wszystkich rozbojów i mordów, jakie miał on na swem sumieniu, bo i sąd, który go na śmierć skazał, nie mógł tego ustalić — niewątpliwie jednak fama przypisywała mu o wiele więcej wiktoryj zbójcekich, niż by ich mógł jeden człowiek popełnić. I właśnie ta fama, ta groza i magiczny urok jego „rycerskiego” imienia, sprawiały, że Spadzie przypisywano poprostu nadprzyrodzone własności, że widziano go naraz w dziesięciu miejscach, (gdy on tymczasem, akurat był w jedenastym), że na wieść, iż jest on gdzieś w pobliżu, zmykały nawet

co słabsze posterunki żandarmierji, otwierając drogę jego zwycięskiemu pochodowi na czele zgranej i zdeterminowanej bandy.

W rezultacie swej kilkudziesięcioletniej, bandyckiej kariery, podtrzymywany i wspierany przez całą niemal biedną, góralską ludność korsykańską, która w istocie niejedyn gest szlachetny i niejedno dobrodziejstwo mu zawdzięczała — stał się Spada niekoronowanym władcą niedostępnych gór Korsyki. Szczytem wszystkiego były jednak ostatnie lata jego „działalności”, gdy władze francuskie wypowiedziały mu wreszcie walkę na śmierć i życie. Zmobilizowano coś zgórą 2000 policji, żandarmierji i wojska, przeprowadzono prawdziwą kampanję wojenną przeciwko szajce

Marsylja, w styczniu.

POLSKI FIAT W GDYNI

Przy ul. Świętojańskiej 110, gdzie od szeregu tygodni w szybkim tempie przeprowadzane roboty zaciekawiały mieszkańców Gdyni, powstała nowa placówka. Zarówno jej zadania handlowe, jak i urządzenia tych nowych zakładów, będących prawdziwą ozdobą Gdyni, odegrają wielką rolę w rozwoju naszego miasta portowego.

S. A. POLSKI FIAT, dbając o należyte podstawy dla motoryzacji przez rozmieszczenie po całym kraju punktów sprzedaży i nowoczesnej obsługi — utworzyła w Gdyni nową

EKSPOZYTURĘ

w formie zakładu, obejmującego biura sprzedaży z wystawą, kompletne warsztaty samochodowe, skład części zamiennych i stację obsługi, wyposażoną w nowoczesne urządzenia. Zakład ten, ofiarujący swe usługi Gdyni i Pomorza, został

JUŻ OTWARTY



Motoryzacja armji niemieckiej Trzy dywizje pancerne już zorganizowano

„Echo de Paris” podaje bliższe dane o trzech zmotoryzowanych dywizjach pancernych, które zorganizowała Reichswehra, a za którymi pójdą w najbliższej przyszłości trzy dalsze dywizje. Każda z tych dywizyj posiada brygadę czołgów, złożoną z 500 wozów, brygadę piechoty zmotoryzowanej, takiejże arty-

lerji, oddziału wywiadowczego pionierów i eskadry lotniczej. W skład dywizji wchodzi żołnierze zawodowi i ochotnicy, rekrutujący się przeważnie z oddziałów korpusu automobilowego brzoźnych i czarnych koszul, t. j. z szeregów S. A. i S. S.

Szcześliwa Anglja

Anglicy, jako wyspiarze, różnią się od mieszkańców kontynentu w wielu obyczajach i zwyczajach. Solidność w interesach jest znaną cechą angielską. Ma ona często formy frapujące. Jak donosi jedno z giełdowych pism wiedeńskich, w Anglii postanowiono przystąpić do ożywienia ruchu budowlanego, na co rząd i gminy przeznaczyły duże fundusze w sumie kilku milionów funtów. W odpowiedzi na to związek fabryk ce-

rozbójniczej, wybito jej większą część — a mimo to, Spada był wciąż nieuchwytny. A gdy wreszcie wpadł w ręce żandarmierji — na całej Korsyce, ba nawet w ciemnych zaułkach portowych i starego miasta w Marsylii i Tulonie, zapanowała jak gdyby „żałoba narodowa” po rycerzu nieustraszonym a sprawiedliwym. Bo, jak mi to powiedział na tarasie „Café Biard” jeden z marsylijskich „Mariusów”:

— To był prawdziwy bandyta-rycerz! Mogła Spady — to grób pięknej epoki romantyzmu... Dziś — tylko ohyda gangsterów i kidnaperów nam została, ani krzty nie mająca szlachetności i pięknego gestu dawnych czasów...

A przecież — znaczna część tych gangsterów i kidnaperów, nawet amerykańskich, z Korsyki pochodzi. Tylko widać, że się już „z amerykanizowała” i zmaterjalizowała doszczętnie. Nietylko jednak w Ameryce, bo i w Paryżu znać dziś przemożny wpływ gangsterowskich systemów zza oceanu w świecie „rycerzy nocy”. Oto dawny paryski apasz należy już dziś do historii, razem z „groźnymi”, czerwonymi chustkami na szyjach i kraciastymi czapkami. Miał on zresztą swą „linję” i swe zasady „etyczne”. Teraz znikł z ulic przedmiejskich, ze spelunek i podzieli hal, pozostawiając po sobie legendy. Wyparł go typ nowy, „czasów, które idą” — gangster i gigolo. Szantaż, kłamstwo i zbrodnia, obrzydliwa i nierycerska — oto środki operujących dziś niemal bezkarnie w Paryżu aż kilku „na modłę amerykańską” band gangsterów. Nie pozna się ich i nieodróżni od eleganckiego tłumy na Montmartre, czy w innych lokalach nocnych nad Sekwaną — a mimo to groźni są niewiele mniej, niż ich koledzy z Chicago, czy Nowego Jorku. Teroryzują knajpiarzy, mordują się wzajemnie, a dla policji są nieuchwytni, bo umieją, nawet poszkodowanym, nakazać milczenie. Trzy są główne szajki: włoska, marsylijska i korsykańska. Tylko, że w niczem nie przypominają swych korsykańskich przodków-rozbojników. Nie mają w sobie nic z szerokiego gestu szlachetności, choćby nawet... bandyckiej. Poprostu — importowane z Ameryki zimne i okrutne maszyny do zbrodni i grabieży.

Tak, bo wraz ze Spadą zszedł do grobu „piękny romantyzm”...

J. Saw.

Dynastia Straussów Jan I, Jan II i Jan III

W pierwszej połowie XIX w. narodził się w ojczyźnie muzyki klasycznej i romantycznej, w Wiedniu, walc, który dzięki Lannerowi i Janowi Straussowi stał się z prostej formy muzycznej kompozycją taneczną wyższego rzędu. Właściwą formę, rozmach i śladę światową nadał wszakże temu rodzajowi muzyki tanecznej syn Straussa, Jan Strauss (1825—1899). Jego walce polifoniczne przetrwały do dzisiaj jako typ klasycznej tej formy muzycznej. Twórczość Straussa II nie ograniczyła się do walców, zostały po nim operetki, klasyczne również pod względem treści i formy.

Prezentujący się obecnie publiczności polskiej Jan Strauss III, syn Edwarda Straussa, a więc wnuk wielkiego Jana, zyskał sobie sławę jako dyrygent nadzwornej kapeli ces. Franciszka Józefa, oraz jako kompozytor wielu utworów muzycznych. Jan Strauss III spopularyzował twórczość dynastji straussowskiej, dyrygując koncertami we wszystkich bodaj stolicach świata.

Gondole na Canale Grande

Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Doświadczyli tego na sobie i Włosi, zwłaszcza mieszkańcy Wenecji, gdzie pod obuchem sankcyj powracają do pierwotnego znaczenia stare gondole, bez których turystom przywiązanym do dawnych tradycji, trudno było sobie wyobrazić miasto lagun i kanałów bez niedostępnej gondoli.

W ostatnim czasie gondole, których liczba wynosiła jeszcze w początkach bieżącego stulecia około 6000, zaczęły coraz bardziej zanikać, ustępując miejsca szybszej, nowoczesnej łodzi motorowej. Obecnie, wskutek zarządzonej w całym kraju oszczędnej gospodarki materiałami pędem, z kanałów weneckich wycofano motorówki, zastępując je dawnymi gondolami, których liczba spadła w międzyczasie do 500.

Na Canale Grande, który stał się wyłączną domeną motorówki, zabrzmia obecnie znów tęskna pieśń gondoljera, wprawnym włosiem lekko muskającego brudno-zielone fale kanału.

Kultura i sztuka

O dekadencji sztuki teatralnej

(Artykuł dyskusyjny)

Rozważania na temat przyczyn kryzysu teatralnego spotyka się obecnie już nietylko w prasie polskiej, ale i w szeregu poważnych pism europejskich. Połączone — sui generis — jest fakt, że oprócz nas odczuwają ten kryzys teatry paryskie, londyńskie, brukselskie. **Boy** na łamach „Kurjera Porannego” gruntownie rzecz całą omówił; jeśli się jednak na ten temat przeczyta wiele sprzecznych niekiedy poglądów, a przytem zetknie się w rozmowach bezpośrednich z powagami w dziedzinie krytyki teatralnej, to samo zagadnienie przestaje być abstraktem zwłaszcza dla szerszych wielbicieli sztuki teatralnej. Na marginesie tych wszystkich dyskusyj pragniemy podzielić się z czytelnikami kilkoma refleksjami.

W owym „kryzysie” teatralnym niewątpliwie pewną rolę odgrywa ogólna pauperyzacja sfer inteligentnych. Rzecz zupełnie zrozumiała i naturalna. Publiczność, dotknięta ogólną kompresją, widziała się zmuszoną poczynić pewne oszczędności na rozrywkach i przyjemnościach kulturalnych. Ale nie jest to powód zasadniczy. Obok kwestji materialnej, a nawet ponad nią wyrasta sprawa snobizmu, skierowanego przeciwko teatrowi. Nowoczesna publiczność, zepsuta, rozpieszczona, przyzwyczajona do najdalej idących ułatwień i wcale nie mająca ani ochoty ani aspiracji do przyswajania jakichkolwiek wrażeń przy minimalnym bodaj wysiłku energii, jest w stosunku do teatru niesłychanie wymagająca. Przeciętny przechodeń uliczny, przekroczywszy progę teatru, staje się nagle niełitościwym sędzią, oburza się na najdrobniejsze usterki, zniechęca po pierwszych kilku scenach i w pierwszym zaraz antrakcie zachwyca się... nowym filmem dźwiękowym, nie szczerząc mu hymnów pochwalnych, zwłaszcza jeśli słyszał uprzednio o cudach techniki i kosztach wystawy tego dźwiękowca. Jeśli już mowa o technice, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad pewnym charakterystycznym szczegółem.

Oto dowiedziona jest rzecz, że przed każdą zbliżającą się epoką dekadencji dają się zaobserwować wspaniałe wystawy sceniczne, „szczyty” wysiłków technicznych, dekoracyjnych, efektów świetlnych etc. Czegoż są dowodem owe udoskonalenia i wysiłki obliczone na zmysł wzroku, a więc tylko zewnętrzne? Poprostu usiłuje się bajeczną grą świateł i „ostatnim wyrazem techniki” zaćmić i zatuzszować treść. Być może, że epoka, w której żyjemy, jest najmniej sprzyjającą do tworzenia i dlatego wartość nowoczesnych sztuk teatralnych, z nielicznymi wyjątkami, ani odpowiada estetycznym wymaganiom publiczności ani wogóle nie dosięga wyżyn prawdziwego teatru. Usiłujemy za wszelką cenę zerwać ostatnie nici, jakie łączą nas z wielką przeszłością i tradycją.

Ale wielkie rzeczy powstają właśnie na gruzach przeszłości. Gwałtowne odrywanie się od niej nigdy nie jest bezpieczne. Skromny przykład właśnie z dziedziny technicznej: lotnictwo dokonało przecież olbrzymiego przewrotu, ale legenda o Ikarze jest jeszcze i teraz dla nas bardziej pożądanym i frapującym tematem, niż historia o bohaterstwie w czynach współczesnych asów lotnictwa. Zresztą im więcej wieków dzieli nas pewnych wypadków, tem więcej zacieśnia się odległość i pojęcie czasu. To też wielcy dramaturgowie, żyjący na przestrzeni różnych wieków, zawsze są sobie bliscy, już chociażby jako wierni odtwórcy dziejów ludzkości.

Nowoczesne sztuki teatralne, kryjące wstydliwie pod płaszczem przepychu brak treści, a usiłujące konkurować z obrazem kinematograficznym, zasady tej zrozumieć nie chcą, czy nie mogą. Najłatwiej oczywiście doszukiwać się winy w „przyczynach od nas niezależnych” i opowiadać szeroko na temat szukania nowych dróg i zerwania ze strupieszalnym światem tradycji.

Należałoby poświęcić jeszcze zdań kilka roli reżyserów w teatrze. Znany, okrzyczany i modny reżyser rosyjski Tairow twierdzi, że powodzenie sztuki zależy wyłącznie i jedynie od reżysera, który też powinien dominować nad aktorami, dekoratorami, technikami i samym autorem. Typowo rosyjskie — krańcowe ujmowanie kwestji. Jeśli mowa o dominowaniu i panowaniu, to reżyser narówni z innymi wykonawcami jest tylko poddanym sztuki teatralnej, a nie jej królem. Każdy reżyser powinien umieć rozróżnić autorów wyżej od niego stojących od innych. W stosunku do pierwszych będzie on zręcznym i inteligentnym wykonawcą technicznym, doskonałym tłumaczem słów autora; w stosunku do drugich — interpretatorem o pewnej swobodzie działa-

nia, nie w tem jednak znaczeniu, aby miał wysuwać na plan pierwszy swoją osobowość, zniekształcając przez to z gruntu, ducha powierzonej sobie sztuki. Jeśli się przytem zważy, że do rzadkości należy reżyser, który rozporządza odpowiednią ilością dobrych i zdolnych aktorów, to umiejętność rzeczowej odtwórczej współpracy z autorem będzie bezsprzecznie najlepszą jego zaletą.

Rozważania powyższe nie miały na celu wyczerpującego omówienia zagadnienia t. zw. kryzysu (termin niewłaściwy!) teatralnego. Przysłowione drzwi wyważono już na innym miejscu. Ożywione i głębokie w swej treści dyskusje, prowadzone w kołach kulturalnych na Pomorzu, znajdują może w refleksjach tych swój wyraz.

Waldemar Babinicz.

Do posiadaczy i reflektantów

ODKURZACZY I FROTEREK „ELECTROLUX”

Niniejszem podajemy do wiadomości naszych Szanownych Odbiorców i Zainteresowanych, że został tymczasowo wysłany nasz przedstawiciel do Torunia, w celu nawiązania stosunków z tamtejszą Klientelą.

Polecamy jednocześnie w sprawach reparaacji aparatów Electrolux, zwracać się do naszego przedstawiciela, który wykonywać je będzie najtaniej i najbardziej fachowo.

Adres naszego przedstawiciela: **P. KAZIMIERZ JANKOWSKI, Toruń, Wielkie Garbary 21/2.**

ELECTROLUX, Sp. z ogr. odp. Oddział: Poznań, ul. 27 Grudnia 16, telefon 2860.

„Najmilsze Towarzystwo”

Na marginesie jubileuszu Towarzystwa Bibliofilów w Toruniu

Na ostatnim, grudniowym zebraniu toruńskiego Tow. Bibliofilów jeden z członków Tow., podejmując „braci bibliofilów” w swoim domu, wyraził się, mówiąc o życiu bibliofilskim w mieście naszym, że jest to „najmilsze towarzystwo w Toruniu”. Słowa te przypominają się nam z okazji bliskiego jubileuszu Tow., które w dniu 29 stycznia obchodzić będzie 10-lecie urodzin.

Urodziny tego wówczas niemowlęcia

wśród zrzeseń toruńskich stały pod szczęśliwą gwiazdą: patronowało im szczuple grono osób, które jednak ożywione zapalem dla sprawy zabralo się rąco do pracy, by w Toruniu, ośrodku o świetnej tradycji drukarskiej, stworzyć placówkę miłośników pięknej książki. Gdyż bibliofilstwo to nie tylko miłośnictwo książki samej w sobie, lecz przedewszystkiem książki pięknej, ozdobnej, wytworknie i ze smakiem tłoczonyj.

Te zasady bibliofilstwa umiał przez Tow. dyr. Mocarski, w niełatwych warunkach miejscowych podtrzymać i szerzyć wśród sfer nie tylko bibliofilskich. Sam patronat Lelewela, znakomitego autora „Bibliograficznych ksiąg dwojga”, zobowiązywał, nie darmo przecież na wydawnictwach Tow. Bibliofilów im. Lelewela w Toruniu widniejącej charakterystyczna sylwetka tego, który księgoznawstwu polskiemu nadał właściwy kierunek i cel.

Kiedy przyjdzie teraz spojrzeć wstecz na tych 10 lat pracy bibliofilskiej, samą tylko rozkosz i radość dla serca lubowników książki nasuwają wspomnienia tych minionych lat. Najmilsze wspomnienia, to owe wieczory spędzone u tego lub innego z braci bibliofilskiej, przy wertowaniu ksiąg ozdobnych, podziwianiu wykwintnych opraw, grafiki książkowej, rycin przeróżnych... I owo słuchanie ciekawych wspomnień osobistych, jakie było naszym udziałem np. na wieczorze u dra. Dziedzica; skromne nieraz ksiąteczyny nabierają dla wtajemniczonego waleńców niecodziennych, uroku cudowności przeżytych własnych...

Lub owe pokazy ksiąg w „królestwie” prezesa, w Książnicy Miejskiej. Księgi staropolskie, copernicana, toruńskie precjoza, pierwodruki klasyków, sztychy i sangwiny, oprawy mistrzów introligatorstwa i tyle innych rzeczy, które bibliofile podziwiają z pamięcią. Słusznie powiedział gdzieś kiedyś Ruskin: „Wolałbym być biedakiem na poddaszu w otoczeniu pięknych ksiąg, niż królem bez zamiłowania do ksiąg”. Godziny, spędzone na wertowaniu — niekoniecznie czytaniu — ksiąg ulubionych, nie są dla miłośnika stracone; znajduje on w nich coraz to nowe piękno, ukryte dla oka profana.

Gdy takie miłośnictwo łączy ludzi, o rozdźwiękach niema oczywiście mowy. Dlatego jest i będzie Tow. Bibliofilów „najmilszym towarzystwem” w Toruniu, towarzystwem, w którym harmonja panuje niepodzielnie. Może też trochę przyczynia się do tego „ekskluzywność” Tow.; statutem ograniczona liczba członków wynosi 20, a nigdy dotąd nie było plenum statutowego (obecnie jest członków 18-tu).

Tyle o życiu wewnętrznym; na zewnątrz występuje Tow., delegując członków na Zjazdy bibliofilskie i wydając publikacje

Dom na wzgórzu



(Dziennik)

Cały świat tańczy

przy dźwiękach radjoodbiorników

PHILIPSA

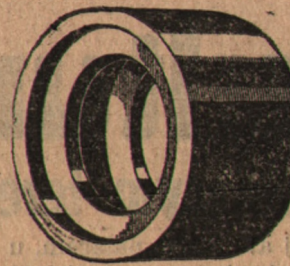
Największy autoryzowany sprzedawca

GRIMM I KAMIENSKI, GDYNIA,

Starowiejska 47, tel. 26-48 —:— Najdogodniejsze warunki kupna.
727M

PŁASZCZE CEGIELNICZE ARMATURE

do pieców HOFMANA, RUSZTA, GNIOUWNIKI (kolotoki)
PASY FILTRACYJNE (blotniarki)



wyrabiają

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
ST. WEIGT SP. AKC.
ŁÓDŹ, UL. SENATORSKA 7/9

Biura własne: Warszawa, Moniuszki 2a
Poznań, Aleja Marcinkowskiego 24.

Koronacja Matki Boskiej Swarzewskiej nastąpi w lipcu

Jak się dowiadujemy, obrabowana Matka Boska Swarzewska zostanie uroczystie ukoronowana latem r. b. przez J. E. Biskupa Morskiego ks. dr. W. Okoniewskiego.

Koronacja przewidywana jest, na lipiec.

Uroczystości koronacyjne w Swarzewie będą potężną manifestacją ludności kaszubskiej i całego Pomorza.

KOŁNIERZYK GeŻet gentleman to symbol 107 92
Z CZERWONĄ NITKĄ

**Rzeczy m. Chelмна w prawych rękach
Porażka endeckiej w wyborach wiceburmistrza**

Wobec kończącej się kadencji urzędowania komisarycznego wiceburmistrza miasta Chelмна p. Feliksa Lamparczyka — jak już o tem donosiliśmy — odbyły się w końcu ubiegłego tygodnia wybory. Grupa radnych prorządowych zgłosiła na kandydata tegoż p. Lamparczyka, jako członka Magistratu od lat dziesięciu, od kilku lat prezesa Stowarzyszenia Mężczyzn Katolickich i odgrywającego wybitną rolę wśród miejscowego kupiectwa.

Opozycja endecka wraz z osławionym radnym Hądzlikiem wysunęła narazie jako kontrkandydata adwokata Rosiń-

skiego, zorientowany się jednak, że ten, nie biorący zresztą udziału w życiu politycznym, nie ma szans — oddała przeważnie białe kartki, nie licząc kilku opozycjonistów, mniej zaangażowanych partyjnie, którzy oddali głosy na p. Lamparczyka.

Ostatecznie więc na 23 głosujących szesnastu głosów otrzymał p. Lamparczyk, dając tej grupie w Magistracie chelmińskim bezwzględnie większość trzech na dwa i odbierając tem samem rządy miastem dzierżącą je od 15-tu lat klice endeckiej.

Hapelusze Koszule Krawaty
Marceli DZIENNIK
Świętojańska 11. 718M
Poznań — GDYNIA
Specjalny Skład Artykułów MODY MĘSKIEJ

Nowa samoczynna sygnalizacja na przejazdach kolejowych

Dyrekcja zawiadamia, iż dotychczasowe niestrzeżone przejazdy w km. 2.618 linii Reda — Puck oraz w km. 3.215 linii Puck — Swarzewo (skrzyżowanie szosy z linią kolejową) zaopatrzone zostały w urządzenia sygnalizacji samoczynnej świetlno-dźwiękowej spowodu zwiększenia szybkości pociągów na tych liniach.

Uruchomienie urządzeń tych nastąpi na początku lutego. Składają się one z umieszczonych po obu stronach przejazdu, przejazdowych wskaźników na których osadzone latarnie, rzucające migające białe lub czerwone światło w kierunku drogi kołowej i

dzwonu alarmowego.

Działanie urządzeń sygnalizacyjnych jest następujące: 1) gdy przejazd przez tor kolejowy jest wolny, wówczas z drogi kołowej widoczne jest migające BIAŁE ŚWIATŁO (około 40 błysków na minutę).

2) gdy przejazd przez tor kolejowy jest wzbroniony wskutek zbliżania się pociągu — wówczas z drogi kołowej widoczne jest CZERWONE ŚWIATŁO migające (około 40 błysków na minutę), a nadto zostaje uruchomiony dzwon alarmowy słyszany z odległości około 100 m. od przejazdu.

Ze Związku Strzeleckiego we Frydrychowie

Związek Strzelecki pow. wabrzeskiego, oddział Frydrychowo, urządził w dniu Nowego Roku w majątku państwowym Frydrychowo przedstawienie amatorskie. Odegrano 4 akt. komedię p. t. „Szwec Walenty zakonnikiem”. Urządzona impreza wypadła nadspodziewanie dobrze.

Zaznaczyć wypada, że aktorami byli miejscowi pracownicy majątku, członkowie Zw. Strzeleckiego. Pomimo, że całość odegranej sztuki była dość długa, dołożyli oni wszelkich starań, aby jaknajlepiej wywiązać się ze swych ról.

Jest to najlepszy dowód na to, że przy odpowiedniej współpracy inteligencji, lud wiejski wykazuje nie tylko chęć do podobnych występów, lecz także odpowiednie kwalifikacje.

Świecie

— Kra lodowa plynie Wisłą. Już poraz drugi tej zimy plynie gęsta kra lodowa po Wiśle, hamując wszelki ruch żegludowy. Od paru dni nie widzieliśmy na tafli Wisły ani parowca ani berlinki. Z powodu spięty kry lodowej została też ograniczona komunikacja przewozowa przez Wisłę ze Świecia do Chelмна i odbywa się obecnie tylko za pomocą parowca, w czasie od godziny 7 do 17.

— Ile przyniosła impreza na rzecz biednych? Urządzony przez miejscowe Konferencje św. Winc. a Paulo wieczerz kolendowy na rzecz biednych miasta, przyniósł w dochodzie 589,30 zł; rozchód wynosi 163,96 zł; pozostały zysk w kwocie 425,34 zł, przeznaczają Konf. na kupno chleba i mleka oraz węgla dla biednych rodzin.

— Pierwszy zjazd Polsk. Zw. Zachodniego w Świeciu. Najbliższej niedzieli odbędzie się pierwszy w Świeciu zjazd obwodowy Polskiego Związku Zachodniego.

— Zniżka cen za nabiał. Ostatnie targi miejscowe wykazały pewną zniżkę cen za nabiał; bo kiedy przed paru tygodniami płacono jeszcze za masło od 1,50 i 1,60 zł, to obecnie płaci się już tylko 1,10 i 1,20 zł a za jajka zamiast 1,50 zł płaci się 1,20 zł.

— Złote gody. Senjor kupiectwa polskiego powiatu świeckiego p. Antoni Domachowski w Drzycimiu obchodzi w dniu 26 bm. wraz z swą żoną Juljaną z Kruczkowskich, swe złote gody. Sędziwej parze małżeńskiej, lecz o czerstwym zdrowiu „Szczęść Boże!”

— Zamach samobójczy bezrobotnego. Bezrobotny Wojciech B. zamieszkały w Świeciu, przy ulicy Klasztornej, żonaty, targnął się na swe życie, wieszając się na kłamec od drzwi. Dzięki rychłemu zauważeniu przez domowników zdołano w porę przeciąć sznur i nieprzytomnego samobójcę przywrócić do życia. Co było powodem nie wiadomo.

własne. Zjazdy padły ofiarą kryzysu; zrazu częste, odbywają się coraz rzadziej, pewnie ze względu na znaczne koszty, które są udziałem tego rodzaju imprez. Bądź co bądź pozostała po Zjazdach trwała pamiątka w postaci licznych wydawnictw, zazwyczaj specjalnie á conto tych Zjazdów wypuszczanych w świat i składanych w darze uczestnikom przez poszczególne Koła bibliofilskie.

Toruńskiego Tow. Bibliofilów nie brakło w tem gronie ofiarodawców. W swym dorobku wydawniczym posiada już 5 pozycji, w tem takie kapitalne rzeczy jak „Walenty Fiałek” T. Pietrykowskiego i „Wizerunki Kopernika” Z. Batowskiego. Część tych druków wykonano w Toruniu, co dobrze świadczy o poziomie sztuki drukarskiej w niektórych tłoczniach miejscowych i przynosi zaszczyt dobremu smakowi czuwającego nad szatą graficzną tych wydawnictw prezesa Towarzystwa.

Wkraczającemu w drugie dziesięciolecie istnienia Tow. zyczą miejscowi bibliofile i z pewnością też cały ogół kulturalny Torunia dalszego powodzenia w ezerzeniu kultu dla pięknej książki i pomyślnych warunków rozwoju w atmosferze miłej harmonii, jaka dotąd cechowała życie tego sympatycznego zrzeczenia.
M. S.

Notatki kulturalne

DZIEŁO O KONFLIKCIE WŁOSKO-ABISYŃSKIM

Nakładem „Les Editions Internationales” ukazało się 700 stronicowe dzieło, A. de La Pradelle p. t. „Le Conflit Italo-Ethiopien”. Księga zawiera liczne zdjęcia, mapy, schematy, tablice analityczne i obszerną bibliografię.

CMENTARZ Z EPOKI BRONZOWEJ.

W Brześciu koło Zabierzowa pod Krakowem odkopano materiały z ciałopalnego cmentarzyska kultury lużyckiej z końcowych okresów epoki brązu.

Wśród odkopanych przedmiotów znajdują się oprócz popielnic, czerpaków, kubków itd. rzadkie okazy glinianych łyżek, ciekawa brązowa bransoleta, brązowy sierp oraz szpile. Dotychczas zbadana została tylko część cmentarzyska.

PRAWO W SZKOŁACH NIEMIECKICH.

Na łamach fachowej prasy prawniczej w Niemczech pojawił się artykuł wyższego urzędnika administracji szkolnej dr. H. Flecka na temat wprowadzenia w szkołach niemieckich nauki prawa. Autor artykułu uważa, że byłaby to dobra zaprawa polityczna i obywatelska młodego pokolenia niemieckiego.

WIECZORY TEATRALNE

„On i kinomanki”

Farsa K. Wroczyńskiego w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Wzmianki prasowe, pochodzące z kancelarii teatralnej zapowiedziały ostatnią premię jako szczególną sensację. Sensacyjny rzeczywicie jest tytuł, sensacją współczesny polski autor farsowy i długo niegrany na naszej scenie, Kazimierz Wroczyński; sensacją jest nowo-zaangażowany artysta, Miłski. Pozwolę sobie jednak te liczne sensacje sprowadzić do jednej, to jest do zjawienia się na scenie nowego artysty, który mając sztukę ograna wiele razy przez siebie w innych teatrach, przywiózł ją do Torunia. Wiemy bowiem dobrze, że bardzo często repertuarem teatrów prowincjonalnych kieruje „gotowość” — jak się to mówi w sferach aktorskich — takiego artysty lub takiej artystki. Wszakże jedno jednak jakim okolicznościom zawdzięczamy wystawienie tej nowości dla Torunia, w każdym razie jest to utwór nowszy i to polski, a przytem niepozabawiony i dowcipu i wesołości.

Kazimierz Wroczyński zapowiadał się w początkach swej kariery literackiej nieco

inaczej; był bardzo subtelnym lirykiem, należał do epigonów Chimery; teraz — jako autor dramatyczny jest zręcznym mistrzem sceny, stawia doskonałe role, daje ruch i życie, wszystko to jednak w pewnej, dość pospolitej płaszczyźnie humoru i objawów życiowych. Do tego rodzaju utworów należy też „On i kinomanki”, dobrze zrobiona farsa, z dużą znajomością sceny; dwa pierwsze akty bawią rzeczywiście, na trzeci niestety brakło już rozmachu. Nie dzieje się w tej sztuce wiele, ale podchwyciono świat modnych gwiazd kinowych; ze zrzecznością odzwierciedla autor głupotę i płaskość tych bóstw wielu zwarjowanych więcej lub mniej kinomanek.

Nasz wielki prawie „Valentino” chce odpocząć zdala wśród gór i przepięknej natury zakopiańskiej od nieznosnie prześladowających go swą natrętnością różnych wielbicielek, a może chciał zażyć jeszcze jednego flirtu z dziewczyną młodą, którą angażuje jako sekretarkę. Psuje mu wszystko Miavalle, gwiazda filmowa, jego współpartnerka z filmu i z życia; kocha go prawdziwą miłością i chce go zatrzymać dla siebie za wszelką cenę. Zjawienie się jej w pensjonacie przerywa zabawę w mecenasa, ginie mecenas, a zjawia się znowu Artur Dolmen, o którego względy zaczyna się walka świata kobiecego z pensjonatu Doktora Łęckiego.

Świat kobiecy ostyga dopiero w zapale, gdy dowiaduje się z ust Miavalle o rzekomem przemęczeniu i wyczerpaniu gwiazdora; zaczyna się kuracja pod tak natrętną opieką pań, że możnaby rzeczywiście zachorować, gdyby się tę opiekę brało na serio. Akcję wikła zjawienie się w „Eliosie” młodego studenta, który zjeżdża pod opiekę swego stryja, doktora, a nie otrzymawszy od niego zasiłku, postanawia jako przewodnik iść na chleb i w ten sposób przeżyć przez wakacje. Młodość naszego Staszka, wesołość bujna młodzieńczość, a nadto cudna natura robią swoje, młodość pociąga młodość i niedoszła ofiara gwiazdora, studentka Gaga, zapłonie miłością, która doprowadzi do małżeństwa młodych. Tymczasem wyjaśnia się i inne zakłopotania, łączą się i nasze gwiazdy, a także Łęcki wróci do swej dzielnej pomocnicy p. Teści.

Dowcip autora wypływa nie z akcji, ale z tysiąca dobrych „powiedzonek”, a także wprowadzenie prowincjonalizmów i w języku i w akcencie dodaje humoru. Świetnie zarysowana jest postać gwiazdora, ten „Brukiew” robiący bardzo wytwornego Doimena, a posługujący się przytem swoistym językiem, który jeszcze lepiej pociąga go głupotę, niezaprzeczenie kłóci i śmieszny.

Grano farsę, zwłaszcza w akcie II, z du-

żem życiem i werwą, co zapewne zawdzięczać mamy zręcznej reżyserji p. Miłskiego; akt I i III miał pewne nierówności, które zatrać się na późniejszych przedstawieniach.

Na czoło wybił się już z natury rzeczy jako grający pierwsze skrzypce p. Surzyński, który dał komizm umiarkowany, a jednak mocno przekonujący. Nie ustępował mu w niczem p. Miłski — był żywym, naturalnym, szczerym chłopcem, umiał wszystkich rozruszać. P. Cybulski dzielnie dotrzymywał placu, chociaż w akcie I nieco go pamięć zawodziła.

Z postaci kobiecych prowadziła tym razem swym spokojnym komizmem p. Mal-kowska, ale i p. Zbierzowska dała postać bardzo żywą, rozruszaną, z dużym tupetem, p. Bracka przypomniła nam żywo kresy wileńskie. Zręczną „divę” filmową grała z dużym powodzeniem p. Doree, a energiczną Gagę — p. Łukowska.

Osobną pochwałę należy oddać p. Mal-kowskiemu za stylową dekorację zakopiańską, zwłaszcza w akcie I i II; akt trzeci już nie w stylu, ale również interesujący.

Rezultat mych uwag jest taki, że przecież, gdy dobrze poszukać można i we współczesnej twórczości naszej znaleźć udatne utwory, choćby farsowe. Tylko trzeba chcieć szukać.
S. Bieca.

Tydzień w radjo

Radjo a kultura domu

Dom prywatny - najwłaściwszym terenem ekspansji Radja

Poziom duchowej zamożności państwa zależy, rzecz jasna, od stanu posiadania kulturalnego poszczególnych obywateli. Wszelka zatem akcja, już to w zasięgu prywatnym, jednostkowym, już to zbiorowym, zmierzająca do pomnożenia w narodzie tych najbardziej rentownych i jedynie trwałych dóbr — winna być przedmiotem powszechnej troski i opieki.

Co należy rozumieć przez pojęcie: **doma kulturalne**? Niewątpliwie wszystko to, co stanowi sui generis kapitał intelektu i psychiki, powstający wskutek nieustannego obcowania z dobrą książką typu naukowego czy literackiego, teatrem, koncertem, odczytem i t. p. Owe źródła podnieć duchowych i umysłowych, nieodzownych w środowiskach, gdzie kwitnąć ma praca istotnie twórcza, nie istnieją dziś nieomal dla wielkich, **miljonowych rzesz obywateli**. Ciężki kryzys gospodarczo - finansowy, jaki zaciążył nad nami, jest siłą niszczącą naturalne, organiczne skłonności do wewnętrznego rozwoju jednostki ludzkiej.

I tutaj właśnie uwypukla się z całą wyrazistością niezmiernie **doniosła funkcja Radja**, jako czynnika wszechstronnej propagandy wartości niematerialnych, propagandy w promieniu jakże rozległym. Stwierdzenia owego bijącego w oczy faktu domaga się od nas zyczajna moralna lojalność i obiektywizm, z jakimi winniśmy podchodzić do zjawisk i spraw o zasadniczym znaczeniu. Powiedzmy sobie przecież szczerze: czyż nie Radjo głównie podsyca w vegetujących dziś materialnie społeczeństwach płomień zainteresowań artystycznych, kulturalnych, ba, nawet ściśle oświatowych? Czyż właśnie ów **cudowny wynalazek Herza i Marconiego** nie wypełnia swą wysoce pozytywną działalnością tych głębokich luk, tworzących się w duszy zbiorowej naszej doby, wypełnionej nieomal całkowicie najżywniejszym dziś problemem „chleba powszedniego“?

W obecnej więc erze dziejowej, czasach powszechnej pauperyzacji, w których książka, koncert, spektakl operowy czy teatralny, prenumerata pism w ogólności i t. p. stały się „**artykułami**“ wręcz **luksusowymi**, a zatem dostępnymi wyłącznie dla bardzo znikomej części społeczeństwa — Radjo jest bezsprzecznie nieocenionym dobrodziejstwem dla najliczniej reprezentowanych warstw zbledzonych obywateli. Jest ono ich wychowawcą i przyjacielem, źródłem wrażeń artystycznych, asymilowanych bądź pod postacią muzyki, bądź słowa żywego, jest niezastąpionym informatorem we wszystkich dziedzinach naszego życia. Słowem tworzenie współczesnej kultury w dużej mierze przypada w udział Radju.

W szczególności zaś Radjo powołane jest do szerzenia kultury w małych ośrodkach, ośrodkach rodzinnych — **dom prywatny** — oto **najwłaściwszy teren ekspansji**

sji Radja! Jakże palącym, u nas zwłaszcza, staje się zrozumienie tej niewątpliwie prawdy! Jesteśmy wielkim państwem pod względem terytorjalnym i ilości mieszkańców, ale niestety w danej chwili **nie możemy rościć pretensji do przodującej roli w dziedzinie kultury**. Zapewne, kultura nie powstaje sama, trzeba na nią intensywnie zapracować, wytrwale i systematycznie, trzeba poświęcić jej niejedno wyęczone, pełne heroizmu zmaganie. W myśl tych przeko-

niań winniśmy pracę nad wznoszeniem gmachu naszej kultury widzieć w perspektywie długich, znojących lat, ale przystąpić do pracy tej corychlej, w skali powszechnego obowiązku obywatelskiego.

Przez kulturę domu — do duchowej potęgi Państwa, oto co powinno być naczelnym hasłem naszego dnia! W tem zaś ambitnym dążeniu winniśmy bardziej niż dotychczas zaufać działalności Radja, promieniującej światłem wiedzy i umiłowaniem doniosłych zadań wychowawczych.



ECHO

RADJOODBIORNIKI WYSOKIEJ KLASY W NISKIEJ CENIE - NA RATY

2 i 3 lampowe, sieciowe i bateryjne, wyposażone w znakomite głośniki o pięknym, szlachetnym tonie.

649 Nie obowiązujące do kupna demonstracje w większych sklepach radjowych
P Z T PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE - I RADJOTECHNICZNE W WARSZAWIE

Rozszerzenie Wielkiego Konkursu radjowego na abonenta Nr. 500.000

Ogłoszony niedawno dla abonentów radjowych **Wielki Konkurs** z okazji bliskiej już rejestracji abonenta Nr. 500.000 wywołał **ogromne zainteresowanie wśród szerokiej rzesz społeczeństwa**. Pragnąc zadośćuczynić licznym prośbom ze strony radjostłuchaczy o umożliwienie wzięcia w Konkursie udziału również i naszym dawnym przyjaciółom, abonentom radjowym — Dyrekcja Polskiego Radja rozszerza ten konkurs na wszystkich bez wyjątku swych abonentów.

Wobec tego odpowiedź na pytanie: „**Zgadzaj, którego dnia będzie zarejestrowany kolejny abonent Polskiego Radja Nr. 500.000**“ mogą nadsyłać obecnie wszyscy radjostłuchacze, a nietylko, jak ogłaszano dotychczas, zarejestrowani po 28 grudnia 1935 roku.

Przypominamy, że: odpowiedzi powinny być nadsyłane pod adresem: **Polskie Radjo, Warszawa, Mazowiecka 5**, w kopercie, zaopatrzonej napisem: „**Konkurs z okazji zgłoszenia abonenta Nr. 500.000**“ i zawierać winny: 1) przewidywany dzień zgłoszenia abonenta Nr. 500.000, 2) własne imię i nazwisko uczestnika Konkursu, 3) numer upoważnienia radjowego i datę zarejestrowania odbiornika, oraz urząd względnie agencję pocztową, które dokonały rejestracji.

Spis 100 cennych nagród, wśród których znajdują się m. in. liczne i wartościowe odbiorniki (superheterodyny i inne), miesięczny i dwutygodniowy pobyt w uzdrowisku,

sprzęt sportowy, aparaty fotograficzne, narzędzia rolnicze, piękne wydawnictwa, sprzęt gospodarstwa domowego, opłata abonentów radjowych, pism codziennych i wiele innych przedmiotów — ogłoszony został plakatami i w prasie. Niezależnie od nagród konkursowych, abonentom od Nr. 499.996 do 499.999 i 500.001 do Nr. 500.004 otrzymają cenne upominki.

100 odbiorników dla świetlic kresowych

Dar oficerów i podoficerów wojsk łączności

W marcu 1935 r. na odprawie dowódców formacji Wojsk Łączności uchwalono uczcić imieniny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w ten sposób, że Korpus Oficerski i Podoficerski zakupi 100 sztuk odbiorników radjofonicznych lampowych i rozda je bezpłatnie szkołom i świetlicom na Kresach Wschodnich. Formę tę wybrał Korpus Oficerski, doceniając w pełni wielkie znaczenie radja jako środka nie tylko rozrywkowego, ale także czynnika wychowawczego i uświadamiającego.

Dla zebrania odpowiednich funduszy postanowiono opodatkować się na ten cel na przeciąg jednego roku.

Choć Marszałek dziś już nie żyje, pamięć Jego trwa. To też Komitet zamierzenie swoje, powzięte dla uczczenia Żyjącego,

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** osiąga się łatwe wypróbnienie.

Co usłyszymy z Torunia?

Tygodniowy program Rozgłośni Pomorskiej

W programie **Rozgłośni Pomorskiej** w Toruniu od dnia 26 stycznia do 1 lutego nadane będą m. in. następujące audycje. W nadchodzącą niedzielę, dn. 26 stycznia o godz. 12,03 **ks. Wacław Kneblewski** mówić będzie o **Nieszawie i Włocławku** w życiu kulturalnym. Tego dnia o godz. 16,45 do 17,05 **Rozgłoszenia Pomorska** nada na wszystkie stacje P. R. „**Migawki regionalne**“ p. t.: „**Zapraszamy na pierniki do Torunia**“. Trzećcia z rządu migawka regionalna z Torunia — poprzednie dwie miały charakter regionalny — i traktowały o Kaszubach i Kujawach — przyniosą ciekawy materiał o tradycji pierników toruńskich. Pogodną tą audycję słowno-muzyczną opracował p. **Witold Małkowski**. Wykonawcami będą: chór „**Dzwon**“ pod dyr. prof. **Moczyńskiego** oraz artyści Teatru Ziemi Pomorskiej, pp. **Lucjana Bracka** i **Antoni Piekarski**. Przy fortepianie p. **Kurpisz-Stefanowa**. Teksty piosenek opracowali pp. **Małkowski** i **Zygmunt Moczyński**, ilustrację muzyczną pp. **Moczyński** i **Miszczak**. Między piosenkami znajdzie się oryginalna i autentyczna piosenka dawnego cechu piekarskiego, którą wydobyl z zapomnienia prof. **Wieczorek**.

Dnia 27 bm. o godz. 20,00—20,45 **Rozgłoszenia Pomorska** nada na całą Polskę **Koncert orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni**, pod dyr. **kpt. Dullina**. W programie muzyka rosyjska. Jest to czwarty koncert poświęcony muzyce zagranicznej. Na tą audycję złożył się fragmenty z opery **Piotra Czajkowskiego** „**Eugenjusz Oniegin**“, oraz kompozytorów rosyjskich **Michała Glinki**, **Iwanowa** i **Antoniego Rubinsteina**.

Dnia 28 bm. w programie regionalnym o godz. 18,30—18,45 wygłosi odczyt p. **senator dr. oKurad Studowski** p. t.: „**W szesnastą rocznicę wyzwolenia Pomorza**“.

Dnia 29 bm. o godz. 18,45—19,00 w programie regionalnym **recital fortepianowy**, **Józefina Musiałkowskiej**.

Dnia 30 bm. o godz. 19 pogadanka sportowa p. t.: „**Kobieta i sport**“ wygłosi p. **dr. Jadwiga Zielińska**.

Dnia 31 bm. o godz. 18,30 p. **Stanisław Riess** wygłosi feljeton p. t.: „**Morska powieść Kornela Makuszyńskiego dla młodzieży**“ („**Wielka Brama**“).

Dnia 1 lutego o godz. 18,40 z cyklu „**Wędrowki po Pomorzu**“ nadana będzie pogadanka regionalna **Władysława Górskiego** p. t.: „**Brodnica na tle zabytków**“.

Liczba abonentów wzrasta

Ożywiony ruch przedświąteczny w sklepach z aparatami i radjospzętem oraz liczne zgłoszenia nowych radjoabonentów w urzędach i agencjach pocztowych, pozwalają przypuszczać, wedle dotychczasowych pobieżnych obliczeń, iż liczba radjostłuchaczy na dzień 1 stycznia 1936 r. przekroczy cyfrę 480.000. Jak widzimy więc liczba ta wzrasta stale w tempie przyspieszonym!

Sowieccy artyści przed polskimi mikrofonami

W drugiej połowie stycznia oczekuje polskich radjostłuchaczy niełada atrakcja: wystąpią bowiem przed mikrofonem słynni **sowieccy artyści**, dobrze i zaszczytnie znani warszawskiej publiczności ze swych występów w latach ubiegłych: **Dawid Ojstrach**, który w Międzynarodowym Konkursie im. **Wieniawskiego** zdobył jedno z pierwszych miejsc oraz **Leon Ginsburg**, jeden z laureatów Konkursu **Chopinowskiego**, który odbył się w Warszawie w r. 1927. **Skrzypek Ojstrach** wykona utwory **Wieniawskiego**, **Ginsburg** — utwory **Chopina**. Dla melomanów i muzyków stanowić będą audycje te **prawdziwą ucztę artystyczną**.

Czemu zawdzięczać ten brak logiki?

Czy nie czas zmienić rozporządzenie z 1918 r.

Dotychczas obowiązuje na terenie b. dzielnicy pruskiej „Rozporządzenie rady delegatów ludowych“ wydane w Berlinie dnia 23. 12. 1918. w przedmiocie regulowania taryf płacy i pracy. Na podstawie tego rozporządzenia Min. Opieki Społecznej nadaje na wniosek zainteresowanych mocy powszechnie obowiązującej taryfom plac, zawartym między pewnymi grupami pracodawców i pracobiorców. W praktyce przedstawia się sprawa w ten sposób, że między pracodawcami przemysłowymi a związkami pracobiorców ułożone są taryfy plac. Zachodzą często wypadki, że związek robotników murarskich i ciesielskich lub metalowych reguluje taryfy plac dla krawców, szewców i innych, którzy nie mają nic wspólnego z koniunkturą budowlaną.

W Gdyni np. rzekomy związek pracobiorców fachowych domagał się uregulowania taryf. Po ustaleniu wygórowanych taryf, których żaden pracodawca przyjąć nie mógł, rzekomi pracobiorcy wykonywali na własny rachunek wszelkie roboty o 50 proc. niżej od ustalonej taryfy, a zatem jest to tylko odsunięcie właściwych pracodawców od przyjmo-

wania normalnych robót.

Z uwagi na okoliczność, że taki stan rzeczy jest wielce niebezpieczny dla całego życia gospodarczego, gdyż wprowadza i sankcjonuje stosunki na rynku pracy, oraz przyczynia się do rozpowszechnienia partactwa co godzi dotkliwie w rzemiosło, oplacające podatki i świadczenia socjalne, przedstawiciele rzemiosła domagają się uchylecia wyżej wspomnianego rozporządzenia władz zaborskich, które niestety jeszcze pokutuje i przynosi nieobliczalne szkody całemu życiu gospodarczemu.

Lista ofiar saneczkowania mnoży się zastraszająco...

Zwracać więcej uwagi na bawiące się dzieci!

Piszą nam ze Świecia: Kroniki ostatnich dni notują liczne wypadki utonięć dzieci przy saneczkowaniu, przy używaniu ślizgawki na zbyt cienkiej jeszcze powłoce lodowej na stawach i jeziorach. Liczba tych wypadków rośnie w sposób zastraszający. Bo kiedy dopiero pisano o tragedji jaka zdarzyła się na jeziorze radzieńskim, gdzie czworo dzieci padło pod lód i jedynie dzięki rychłej pomocy przypadkowych przechodniów dwoje ocalono a 6 i 8-letnie siostrzyczki Kiprowskie znalazły śmierć, to znowu 11-letni

Źródłem życia — słońce

W pochmurne dni, niezależnie od pory roku, wskazany jest D-ra Lustra krem „Ultrasol“, naświetlony promieniami ultrafioletkowymi. Zawarta w nim energia słoneczna chroni cerę przed zmianami atmosferycznymi, ożywiają równocześnie

nie tkanki. Krem „Ultrasol“ to idealna ochrona cery w czasie uprawiania sportów, a zarazem niezawodny środek do wypięgnięcia gładkich, białych rąk. Pomimo tylu zalet — wyjątkowo tani.

Schwytnięcie groźnego włamywacza

Wszystko kradł: buty i konie, broń i powozy

Głośny w ostatnim czasie z różnych kradzieży na terenie zwłaszcza Kościerzyny i powiatu oraz z włamania się do składu jubilerskiego w Sopotach, bandyta Frankiewicz został nareszcie w Inowrocławiu aresztowany i przewieziony do Bydgoszczy.

Udowodniono mu m. in. że ukradł swego czasu w Kościerzynie ze składu p. Ziomka kilka browningów, u p. dr. Le-mańczyka aparat radiowy, w Grabowie, Lipczynie i Skórzewie razem sześć koni i dwa powozy. Po włamaniu się w Sopotach ukazał się Frankiewicz znowu w Kościerzynie i ukradł z pokoju mistrza piekarskiego p. Kleina w ul. Gdańskiej parę butów oraz kilka złotych.

Następnego dnia zastał go śpiącego na strychu mieszkającego w domu p. Kleina p. Piankowski, który wezwał policję. W drodze do Komisariatu F. wymknął się posterunkowemu, który niestety nie mógł korzystać z broni palnej, aby nie narażać osób postronnych na niebezpieczeństwo. W kątku pod schodami w sieni p. Kleina znaleziono pistolet, który bandyta tam schował. W każdym razie następnym wieczorem przypadkowo wchodzący do sieni uczeń p. Kleina zastał Frankiewicza znowu w sieni szukającego oczywiście tego pistoletu. Gdy chłopiec wszczął alarm, bandyta oddał strzał. Kula na szczęście chybiła, trafiając w ścianę.

Wszelkie poszukiwania okazywały się bezskuteczne. Uciekł z Bydgoszczy, gdy jego spółnika Kotlewskiego aresztowano, uciekł także policji w Sopotach, wymknął się ostatnio z Kościerzyny i przychwycono go dopiero teraz w Inowrocławiu.

Frankiewicz pochodzi z Piotrkowa i liczy 34 lata.

Dwie dziewczynki zaginęły bez śladu

Mała i zapadła w lasach wiosczyna Ciemniki, gminy Jeżewo w pobliżu Świecia, ma swą sensację, bo oto zniknęły nagle dwie dziewczynki, siostrzyczki 17-letnia Wiktorja i 9-letnia Janina Kaźmierczak. Młodsza z nich znajdowała się u swej opiekunki Anieli Szypulskiej w Ciemnikach i stał już 4 hm. nagle, za namową swej star-

szej siostry wraz z nią wyszła, by więcej nie wrócić.

Długa, niezem nowiutko zmierzona nieobecność dziewczynek zaniepokoiła wreszcie opiekunkę, która też, obecnie doniosła o zaginięciu dziewcząt policji. Jak dotąd niema o zaginionych żadnej wieści.

Dzisiaj, tj. dnia 23 stycznia br., w czwartek
u MELODYSTY w Gdyni
wielki bal mody
 połączone z wyborem królowej i 2 wicekrólowej mody na r. 1936.
 Cenne nagrody. Wiele upominków i niespodzianek. Wstęp 99 groszy.
 Uprzejmie prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików.
 Telefon nr. 3030 i 3032. 606 M

HOTEL BRÜHL WARSZAWA, ul. Fredry nr. 12
 Częściowo przebudowany. Woda bieżąca zimna i gorąca. Telefon w każdym pokoju. Centralne ogrzewanie i piecze. POKOJE od 5 zł.

Nowe przepisy o konwersji bankowych długów rolniczych

Dwie istotne zmiany w przepisach, dotyczących Banku Akceptacyjnego

Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych w Toruniu podaje poniżej omówienie przepisów najbardziej interesujących ogół rolniczy, zawartych w okólniku Banku Akceptacyjnego Nr. 2 z dnia 31 grudnia 1935 r., uzupełniającym instrukcję Banku Akceptacyjnego z dnia 19 stycznia 1935 r.

Przepisy tego okólnika opierają się na dekreście Prez. R. P. z dnia 14 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 507), oraz rozporządzeniu Min. Skarbu z dnia 21 grudnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 96 poz. 611).

Okólnik Banku Akceptacyjnego Nr. 2 powiadamia instytucje wierzycielskie o dwóch najistotniejszych zmianach, wprowadzonych w przepisach dot. Banku Akceptacyjnego, a mianowicie, że termin zawierania układów konwersyjnych został przedłużony do dnia 31 października 1936 r., oraz że w spłatach rat kapitałowych od wierzycielności objętych układami, zastosowano dwuletnią karencję.

Inne istotne warunki układów konwersyjnych nie uległy zmianie.

Ze względu na wprowadzenie karencji, wysokość rocznych spłat kapitałowych różnić się będzie od spłat ustalonych w dotychczas zawieranych układach. I tak np. rolnicy kat. A., którzy zawierają układy po 15 stycznia 1936 r., układy konwersyjne, nie będą obowiązani spłacać kapitału w ciągu pierwszych dwóch lat, natomiast w trzecim, czwartym, piątym i szóstym roku winni spłacać po 5 proc., a w latach następnych po 10 proc. sumy objętej układem. Ponieważ kapitał podlega spłacie w ratach półrocznych płatnych z dołu, zatem pierwsza rata przypadająca będzie, uwzględniając dwuletnią karencję, po upływie 2 i pół lat od daty obowiązywania układu.

Specjalnie, jeszcze dogodniejsze warunki, uzyskują ci rolnicy, którzy przed dniem 15 stycznia 1936 r. zawarli układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny. Dzięki bowiem przyznanej karencji, układy obejmować będą obecnie, o ile chodzi o rolników kat. A., okres 16-tu lat, gdyż spłata czterech kolejnych rat kapitałowych, począwszy od najbliższej raty płatnej po dniu 31 grudnia 1935 r. nastąpi dopiero po upływie przewidzianego w układzie czasokresu spłat. Inne raty, poza przesuniętymi na okres koń-

cowy 4-ma najbliższymi ratami, nie zmieniają się.

Przy układach zawieranych obecnie z dzierżawcami, zastosowana będzie również dwuletnia karencja, z tym, że układy te obejmować będą nadal okres 5—10 lat, zależnie od terminu trwania dzierżawy.

Dzierżawcy, którzy już zawarli układy,

korzystać będą także z karencji, jednak w wypadku, gdy wcześniejsze wygaśnięcie umowy dzierżawnej nie pozwala na przesunięcie zawieszonych rat kapitałowych na dalsze 2 lata, wówczas zawieszona rata winna być spłacona w czterech półrocznych ratach, płatnych w ciągu ostatnich lat trwania umowy dzierżawnej.

LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
Polskie Biuro Podróży Orbis
 organizuje w czasie od 1 - 7 lutego br. popularną wycieczkę narciarską
do Zakopanego
 Informacje i zapisy (do dnia 30 bm.)
 P. B. P. „Orbis“ w Gdyni, Gdańsku, Bydgoszczy, Toruniu i Inowrocławiu. 725 M

Bandycki napad w powiecie lubawskim

Nocy z 16 na 17 bm. trzech zamaskowanych osobników za pomocą wyjęcia szyby w oknie — wtargnęło do mieszkania Grzonkowskiego Jana w Mikołajkach w pow. lubawskim. Jeden z nich z bronią w ręku wszedł do sypialni Grzonkowskiego Jana, pozostali zaś dwaj napastnicy — z których jeden był również uzbrojony w rewolwer — weszli do sypialni żonatego syna poszkodowanego — Benedykta i tam zażądali wydania pieniędzy.

Gdy Grzonkowsky odmówił; napastnicy wszczęli bójkę, w trakcie której obaj Grzonkowsky zostali poranieni na głowie i

twarzą kolbami rewolwerów.

Kiedy w toku szamotania się Grzonkowski Jan zdarł napastnikowi maskę z twarzy, ten zasłonił rękoma twarz i wołał na współników, ażeby opuścili mieszkanie, gdyż mogą być rozpoznani.

Udział w bójce wzięły również żony napadniętych tak, że wspólnymi siłami zmusili napastników do opuszczenia mieszkania. W mieszkaniu sprawcy nie zrobili użytku z broni palnej, lecz dopiero gdy znajdowali się na podwórzu — jeden z nich dał strzał, który jednak chybił.

Trup w rowie

W rowie przy zrosie w Brzozowie w powiecie chełmińskim znaleziono trupa, w którym rozpoznano rolnika Muellera Emila lat 54, właściciela 69 morgowego gospodarstwa rolnego w Brzozowie.

Denat w krytycznym dniu pil do godziny

23 woberży Reinholda Muellera w Brzozowie, skąd po nadużyciu alkoholu — udał się do domu. Mueller był znanym alkoholem. Oględziny sądowo-lekarskie wykazały, że denat zmarł wskutek udaru serca.



78-letni nowożeniec

Onegdaj w Śliwicach (pow. morski) odbył się sensacyjny ślub 78-letniego starca Gerkiego z 38-letnią panną Franciszką Kamratowską.

Obrzędowi ślubnemu asystował tłum ciekawych.

Z Tow. Rolniczego Powiatowego w Sępólnie

Towarzystwo Rolnicze Powiatowe w Sępólnie urządza w czwartek 30 stycznia o godzinie 10 w sali Wydziału Powiatowego (gmach Starostwa) w Sępólnie, pokój nr. 22 zebranie Zarządu T. R. P. i prezesów Kółek Rolniczych z następującym porządkiem obrad: zagajenie i powitanie obecnych, stwierdzenie obecnych, odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, sprawa planowego rozmieszczenia mleczarni na terenie powiatu, sprawa podwyższenia podatku dochodowego, zaliczenia dni pracy przez Ubezpieczalnie Społeczne, wyświetlanie filmów wgl. przezroczy z dziedzin rolniczych, ściągnięcie reszty składek członkowskich na rok 1935-36 wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich bezwzględnie konieczna.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 24 bm. o godz. 7 rano:
 W Warszawie (1,39) 1,41; w Plocku (1,41) 1,45; w Toruniu (1,57) 1,60; w Fordonie (1,57) 1,54; w Chełmnie (1,54) 1,48; w Grudziądzu (1,77) 1,68; w Korzeniowie (2,04) 1,93; w Pielku (1,42) 1,23; w Tezowie (1,50) 1,29; w Einlage (2,44) 2,46; w Schiewenhorst (2,60) 2,60.
 W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.
 Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 23 bm. 0,7 st. C., a w dniu 24 bm. 1 st. C.
 Kierunek wiatru: zachodni.

duża żołniersza

Przeżycia z wojny światowej

Część II. W NIEWOLI ANGIELSKIEJ

I moje myśli uciekły wstecz w ten piękny maj 1915 roku, kiedy to jako „Landsturm” z Kleve wyjeżdżaliśmy w pole. Piękny to i słoneczny był dzień. Przed wyruszeniem na dworzec poszedłem jeszcze do miasta, by odwiedzić kościół, w którym przepędziłem niejedną kojącą chwilę. Gdy zdałem do koszar, w jednej z ulic, zabiegła mi drogę może pięcioletnia dziewczynka i podając mi obrazek z wizerunkiem Pana Jezusa, pukającego do drzwi, powiedziała: „Nehmen Sie mit Soldatchen” (Weź ze sobą żołnierzyka). Potem stanęliśmy gotowi do wymarszu. Dowódca, przechodząc przed frontem kompanii, skinął na mnie, bym wyszedł ze szeregu i pozostał. Ja jednak oświadczyłem, że wolę iść z kolegami. Każdy z nas otrzymał od publiczności bukiet róż. Z całej kompanii ja jeden dostałem biały. „Patrzcie nasza niewinność” — uczynił na to uwagę ter-Grane. Dziewczeta, czy młode kobiety, które bukietki rozdawały, miały jakiś słodki wyraz twarzy i patrzyły na nas, jakby anielskimi i pełnymi oroku oczyma. Usta ich, ozdobione uśmiechem, wypowiadały od czasu do czasu w sekret otuloną i delikatną uwagę, przypadającą cudownie do serca. I żołnierze też byli grzeczni, i żadne ordynarne słowo nie spadło nieczylich ust. I staliśmy pod ciężarem naszych plecaków. A potem ten pochód na dworzec. Były słowa pełne nadziei, były słowa pełne troski. Najbardziej przykro było tym, których krewni przyjechali na pożegnanie. Były łzy, były śmiechy. A każdy miał jakby serce przepelnione jakąś wielką i nieokreśloną miłością.

Patrzyłem bez czucia, prawie bez myśli na ostatnie czwórki, idących na front młodych ludzi.

— Willst nicht mit? (Nie zabierasz się z nami?) — trącił mnie mój sąsiad i obudził jakby ze snu. Wszyscy już mieli swoje tobołki na plecach i ruszyliśmy wprost do portu.

Po drodze niektórzy Anglicy rzucali nam chleb. Czasem koledzy w walce o niego, rozdeptywali go nogami. Jednego z nas trafiono kawałkiem chleba prosto w twarz. Jego sąsiad w mig uchwycił ten kawałek chleba. Wywiązała się sprzeczka. Ten, który otrzymał chlebem w twarz, twierdził, że z tej racji chleb należy do niego. Drugi twierdził, że chleb należy do tego, kto pierwszy go uchwycił — i chleba nie oddał.

Przed wieczorem weszliśmy na okręt.

Okręt sunął powoli po spokojnej wodzie. Chciałbym tak płynąć aż hen, daleko w ten ocean gwiazd, mrugających jakoś dziwnie do nas i tam szukać takich samych pyłków — ziemi, takich samych istot na nich, i przekonać się, czy i one tak walczą, czy i one przesiadają i dręczą się wzajemnie...

Ile to razy czytałem o wzburzonym morzu, o roztrzaskaniu się na nim okrętu! A jednak zawsze po burzy uspakaja się ono... Bo jego głębie wód są nie-

wzruszone i spokojne... Jeżeli morze szaleje, to tylko jego powierzchnia. Wie o tem sternik, który, aby uchronić okręt od rozbicia podczas burzy o twarde skały, zapuszcza kotwicę na dno spokojnych głębin morza. A kiedy wichry i morze pogodzone uspokoją się, wtedy, podniosszy kotwicę, płynię po lustrzanej powierzchni ku wytkniętemu celowi... Tak i ludzkość, gdyby tylko zechciała swe myśli uciepić o spokojne głębinie tajemnic Bożych, mogłaby przewyciężyć wszystkie burze ludzkich namiętności i popłynąć spokojnie ku szczęśliwości, którą Bóg jej przeznaczył... Ale, niestety, niestety. Jak ongiś bratobójca Kain hardo odpowiedział Bogu: „Czyż ja jestem stróżem brata mego?”, tak dziś państwo na wezwanie Papieża Benedykta XV, by zaprzestały tej strasznej rzezi, odpowiadają obłudnie: „My chcemy pokoju, ale oni nie”.

I tak to przekleństwo Kaina ściga narody przez wszystkie pokolenia. A dlatego tak jest, bo żadne pokolenie nie myśli żałować, ani pokutować za zbrodnię Kaina.

ROZDZIAŁ II.

NA ZIEMI ANGIELSKIEJ.

Jesteśmy w Anglii. Pociąg staje na stacji Handford. Po chwili wartownicy każą opuszczać nam pociąg. Jazda była niedługa i wygodna. Dziś rano o ósmej godzinie wsadzono nas po ośmiu do przedziałów trzeciej klasy, która jest tu taka, jak u nas druga. To też, po dobrze przespanej nocy i po dobrym odżywianiu nas na okręcie, miło nam było patrzeć przez okna na przesuwające się przed naszymi oczami krajobrazy.

Wprowadzają nas na dziedziniec jakiejś fabryki. Jest czas popołudniowy. Eskorta oddaje nas komendzie obozu; — podają nam ręce i odchodzą. Grupa jeńców-marynarzy kręci się koło nas i znika. Po chwili znikają i Anglicy. Stoimy jeszcze tak na dziedzińcu, gdy któryś z naszych zawołał: „Haut ihn” (bij go!). Nie rozumiemy co to znaczy... Dzielił nas na grupy po 25 i 30 ludzi i wprowadzają do obszernych i czystych hal fabrycznych. Po ułożeniu naszych rzeczy, jeśli wogóle, to co mieliśmy zasługiwało na jakąś nazwę, idziemy zobaczyć, co dzieje się tam w głębi zabudowań. Coś mówią bowiem o bicu naszych podoficerów. W trzeciej hali napotykam naszego małego nicponia, który nam nieraz dokuczył. Siedzi na swej pryczy i płacze. Usta i nos mu krwawią. Jeden z naszych dochodzi do niego ze słowami: „Du Hund verfluchter, hast mich genug geärgert” (Psie przeklęty, dosyć mnie gniewałeś). Wymierza mu z jednej i z drugiej strony potężny policzek. Napadnięty zasłania się rękami i prosi, by mu przebaczyć.

Tak! To on naigrawał się z nas niejednokrotnie, podczas pracy przy owym składzie dla koni tam we Francji „Keks empfangen” (sucharki odebrać) — wołał. A gdyśmy się zbiegli, to on nam długi nos poka-

zywał i mówił: „Robić macie, a nie o jedzeniu myśleć”. Odchodziliśmy rozczarowani. Innym razem znowu mówił: „Ha, my podoficerowie nie potrzebujemy pracować, a dostajemy jeden chleb na dwóch, wy zaś musicie pracować, a otrzymujecie jeden chleb na trzech. To daje nam nasze stanowisko podoficera!” — Zawsze to ostatnie wymawiał z szyderstwem i z jakimś namaszczaniem wyższości. Ci to właśnie podoficerowie ganiłi nas więcej do pracy, niż Anglicy — aby się tylko przypodobać tym ostatnim.

Jak później się dowiedzieliśmy, istniało w obozie tak zwane „Haukomando”, złożone z samych marynarzy. Gdy nowicjusze przybywali do obozu, od razu wzywali się, jacy byli podoficerowie dla nich we Francji. Których wskazano, że źle obchodzili się ze swymi kolegami-szeregowcami, tych natychmiast owo „Haukomando” brało i na osobności urządzało im łanie. Posterunki angielskie zwykle ginęły, jak kamfora. I obecnie tak było.

Następnego dnia wyłoniła się „komisja” z pomiędzy jedenastu pobitych — dwóch porządnych nie dostało łania — i udala się do komendanta. Jednak ten podobno wzruszył tylko ramionami, czyniąc uwagę: „Przecież to wasi ludzie!”

Zaraz po ulokowaniu się, otrzymaliśmy prycze, siennik i po dwa koce. Prycza składała się z dwóch podstaw (koziolków) wysokich nie ponad 10 cm. i z trzech desek.

Na drugi dzień wydano nam łyżki, widelce, szcotecki do zębów, szcotekę i grzebień do włosów, po kawałek mydła, ręczniki i pocztówki w formie listów, które musieliśmy wypełnić i posłać do kraju.

ROZDZIAŁ III.

W OBOZIE JEŃCÓW W HANDFORD.

Już miesiąc jesteśmy w Handford. Życie ułożyło się normalnie; tylko, jak zwykle, jedna i ta sama bieda nas prześladowa — głód... Bieliznę wymienić możemy każdego dnia. Każdy obowiązkowo musi jeź mieć dwa komplety. Często też mamy apel z bielizną. Ciepłej wody do prania dostajemy w każdej chwili. Niewolno nikomu chodzić brudno i z robactwem. Ja otrzymałem także nowe buty. Żonaci obowiązkowo muszą bardzo często pisać do domu. Mamy dość bogatą bibliotekę. Czytam też bardzo dużo, zrazu romanse, potem inne dzieła. Czytam obecnie książki naukowe. Mam jedną o astronomii. Muszę ją jednak odłożyć, ponieważ liczby i odległości tam podawane są dla mnie tak przerażające, że umysł zaczynał mi się mroczyć. Przyczyną tego może być tylko to, że umysł do tego jest nieprzyzwyczajony i osłabiony. Bywało też tak, że, wstając z pryczy, trzeba mi było najpierw chwilę zaczekać, aż minął zawrót głowy i dopiero potem mogłem iść dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ludzie zadłużeni

Kłęska pierwszego długu — W szponach lichwiarza Dłużnik szuka wyjścia

Toniemy w długach! Nawet gdyby ankiety, rozpisane przez związki i organizacje pracownicze nie ujawniły tak strasznego stanu zadłużenia ogółu pracowników, wiedzielibyśmy i tak o smutnych rekordach w tej dziedzinie. Z jednej strony istotnie ciężkie warunki materialne, spadek zarobków, obniżki poborów, zmniejszenie obrotów handlowych, z drugiej zaś — lekkomyślność, życie ponad swe możliwości budżetowe — oto przyczyny ciężkich tarapatów, w jakich znajdują się nieszczęśliwi zadłużeni.

We wszystkich zawodach i dziedzinach życia obserwujemy wielki stopień zadłużenia, najtragiczniejsza jednak jest niewątpliwie sytuacja szarego pracownika, który popadł w długi, nie potrafi zahamować dalszego zadłużenia się i brnie dalej bez nadziei na wydobycie się ze ślepej uliczki, w którą zagnała go lekkomyślność, czy brak pracy, czy choroba.

Człowiekowi poczyna braknąć pieniędzy na bieżące potrzeby. Jeżeli nie zorientuje się w porę, że trzeba absolutnie ograniczyć wydatki, aby pokryć niedobór — już za brnął. Pożyczył skądś pieniędzy, na nieszczęście udało mu się pożyczyć. Zapomniał szybko o niedoborze, dług oddał, ale luka pozostała, bo dochody się nie zwiększyły. Znowu pożyczka, już trochę większa. Nie-

ma na termin pieniędzy, aby załatwić dług. Ktoś życzliwy przysłał mu „d y s k o n t e r a”, co przełumaczone na język potoczny, oznacza „l i c h w i a r z a”. Po dłuższych ceregielach i zapewnieniu sobie wszelkich możliwych zabezpieczeń, lichwiarz „w drodze łaski” daje pożyczkę.

Jeżeli lichwiarz pożyczył pieniądze, sytuacja jest znacznie gorsza, niż przedtem, gdy nie można było, w terminie załatwić jakiegos zobowiązania. Bo przyjdzie później więcej takich zobowiązań, przyjdą gorsze i bardziej dokuczliwe. Narazie, przez krótki czas, ma pieniądze, spokój, ale oto przychodzi termin płatności. „Usłużny” lichwiarz godzi się nie odbierać długu, aby tylko zapłacić mu zgóry procenty. Tutaj rozpoczyna się już kłęska, której lekkomyślny dłużnik nie przewiduje.

Zadłużenie rośnie zastraszająco, bo procenty szybko dochodzą do kwoty poprzedniego długu, który podwaja się w ten sposób. Zamiast jednego lichwiarza — jest ich dwóch, pięciu. Zaczynają grozić. Ten zawiadomi szefa, tamten zajmie w domu rzeczy. Trzeba się ratować, złapać gdzieś na kilka dni coś pieniędzy, aby załatwić choć procenty i pozbyc się lichwiarza na pewien czas. Nowe długi, prywatne. Człowiek, który był na tyle lekkomyślny, że

dał się wciągnąć w pożyczki lichwiarskie, pożyczka dalej i nie zastanawia się z czego będzie oddawał. Aby odwiec narazie nie-szczęście! Brnie dalej, coraz nieopatrniej, coraz lekkomyślniej. Płaci coraz większe procenty, aby zdobyć coś gotówki, załatwić najpilniejsze zobowiązania, zachować pozory.

Zaczyna się istne piekło. Niema spokojnego dnia, nie można moralnie pracować, myśli się tylko jak załatwić tego i tamtego. Zobowiązania są coraz bardziej dokuczliwe, wierzyciele nie chcą czekać, grożą. Wreszcie niema na płacenie najpilniejszych zobowiązań, bo nigdzie nie można już pożyczyc. Człowiek zadłużony żyje w ustawicznym strachu, w obawie skandalu, utraty posady. Nie jest zdolny do normalnej pracy, szefowie widzą, że coś nie jest w porządku, zaczynają się krzywić. Nieszczęsny dłużnik odwieka, jak może, natarczywych wierzycieli, wiedząc zgóry, że nie dotrzyma przyobiecanych terminów. Poprostu boi się. Nie wytrzymuje już nerwowo. Zaczyna się ukrywać, każe odpowiadać, że niema go w domu.

Pewnego dnia zastanawia się, oblicza. Kiedy pożyczył wtedy, pierwszy raz, miał drobny dług, dzisiaj — tysiąc złotych. A przecież spłaca tyle czasu, ogranicza się w wydatkach! Liczy, liczy i widzi, że procentami spłacił kilkakrotnie cały swój dług, który mimo to jeszcze urósł.

Ten zaczyna grać w karty, czy na wyścigach, żeby się „ratować”, popada w jeszcze straszniejsze tarapaty, z których trud-

no już będzie się wydostać. Tamten popada w depresję, szuka ucieczki w samobójstwie; to są charaktery najsłabsze. Inny wreszcie zbiera na odwagę i przecina wrzód. Zdecydowany na wszystko idzie do przyjaciela czy adwokata i opowiada.

Spowiedź jest żenująca, przykra, ale jest jedynym wyjściem. Otwierają mu oczy na to, jak lekkomyślnie i karygodnie postępował. Wyjaśniają mu, że jest jeszcze inne wyjście z sytuacji. Trzeba się zdobyć na cywilną odwagę, powiedzieć ludziom: robiłem źle, lekkomyślnie, ale chcę wszystko załatwić. Nieszczęsny dłużnik chętnie poświęca część swego uposażenia na spłatę zobowiązań. Adwokat wzywa wierzycieli, tłumaczy sytuację. Uczciwe zobowiązania rozkłada na raty; wierzyciele są nawet zadowoleni, bo widzą, że należność odbiorą w całości, acz z opóźnieniem. Lichwiarzom potracą się złodziejskie procenty; żaden nie piśnie słowa, bo wie, iż postępował wbrew prawu.

Dłużnik odżywa, czuje się szczęśliwy. To nic, że przez rok nie pójdzie do teatru, że redukuje do jednej czwartej dzienną liczbę papierosów, że wzięli go pod kuratelę i kontrolują każdy wydany grosz. Ale ma spokój i pewność, że za rok będzie uwolniony od tej strasznej zmyły długów. Stąd wyciągnąć też powinien naukę dla siebie: ciężka sytuacja wymaga od człowieka radykalnych decyzji i czynów; zaciąganie długów ponad siły i środki jest lekarstwem gorszym od samej choroby.



Dnia 21 stycznia 1936 r. zmarł w Krakowie s. p.

Michał Zenkteler

Członek Wydziału Rady Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Poseł na Sejm R. P., Prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Wiceprezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Kawaler Orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych i Złotego Krzyża Zasługi

Zeszedł ze świata człowiek czynny, odważny i prawdziwie społeczny. Ubył nam przyjaciel dobry i doradca światły.

**RADA, WYDZIAŁ RADY i NACZELNY DYREKTOR
ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH w POZNANIU**

683

Z całego kraju

PRZYBÓR WODY W MAŁOPOLSCE.

W Sanoku nadeszły do Przemyśla wiadomości o przyborze wody na Sanie. W górach padają od środy ulewne deszcze, które zamieniły się w śnieżyce. W pobliżu źródeł Sanu wylały górskie potoki, w szczególności potok Solinka. Największe opady zanotowano w Cisnej. Stan wody na Sanie pod Sanokiem podniósł się o 3 metry ponad stan normalny. Woda posuwa się ku Przemyślowi w szybkim tempie. Jest zagrożonych kilka mostów i kilka domy nadbrzeżne. Władze bezpieczeństwa wydały szereg zarządzeń ochronnych, celem zabezpieczenia mienia ludności.

PRZYGOTOWYWANIE DAJSZEJ ZNIŻKI CEN.

Na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie odbyło się posiedzenie przedstawicieli Min. Przemysłu i Handlu ze sferami gospodarczymi w sprawie niżki cen. Został stwierdzony postępujący naprzód spadek cen w handlu w poszczególnych województwach, przyczyną niżki ta obejmuje coraz większą ilość artykułów. Spadek ten dotyczy głównie artykułów, których ceny zostały obniżone u producenta. Szereg artykułów zostało objęte niżką cen zarówno w hurcie, jak i w detalu.

Jednocześnie lokalne Izby Przemysłowo-Handlowe oraz organizacje kupieckie zajęły się zbadaniem tych artykułów, których ceny jeszcze dostatecznie nie spadły.

WYCIĘZKA NA HUCULSZCZYZNĘ.

Marsz zimowy Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów, który dorocznym zwyczajem odbędzie się 13-16 lutego, ścignie niewątpliwie i w tym roku na Huculszczyznę polską elitę narciarską. Będzie on jednak nietylko imprezą sportową. Organizatorzy zimowego święta Huculszczyzny dokładają starań, aby ten piękny zakątek naszego kraju ukazać uczestnikom raidu i gościom z całej Polski w pełnej surowej kraście. Szereg imprez, pomysłanych z wielkim rozmachem, da możliwość poznania oryginalnych zwyczajów ludności huculskiej, muzyki i tańców, nawskroś egzotycznych i wreszcie artystycznych wyrobów miejscowego przemysłu ludowego.

Wyjazd na Huculszczyznę w okresie Marszu Szlakiem II Brygady będzie wspaniałą wycieczką krajoznawczą, obfitującą w momenty rzadkiej atrakcji. Odbyć ją będzie można tem łatwiej, że Min. Komunikacji przyznało jaknajdalej idące ulgi przy przejeździe koleją.

ZATRZYMANIE 2 „ABISYŃCZYKÓW“.

W Kielcach zatrzymano 14-letniego Leona Nazarewicza i 13-letniego Kazimierza Przeora z Krakowa, którzy w dniu 20 bm. zbiegli z domu rodzicielskiego i pociągami przybyli do Kielc. Chłopcy mieli zamiar udać się do Gdyni, a stamtąd przekroczyć drogą morską do Abisynji.

WYPADEK ART. RZEZB. WITTIGA

Prof. E. Wittig, pracując obecnie nad wielką figurą Słowackiego dla Lwowa i jednocześnie dający ostatni retusz przy gipsowym odlewie monumentalnej grupy poświęconej poległym sanitariuszom dla Warszawy, spadł w pracowni swej z rusztowania z wysokości 5 metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności artysta wyszedł z tego wypadku bez poważniejszych obrażeń, jednak ze złamaną nogą. Kuracja potrwa kilka tygodni.

PRZECIWPANSTWOWA DZIAŁALNOŚĆ W WILEŃSZCZYZNIE.

Starosta powiatowy wileńsko-trocki zarządził zamknięcie czytelnicy-biblioteki literackiego t-wa oświatowego „Rytas” we wsi Czebotary, gm. olkienickiej, oraz rozwiązał za antypaństwową działalność dwa oddziały litewskiego t-wa im. św. Kazimierza we wsi Tawciuny i Wielkie Sauki, gm. solecznickiej.

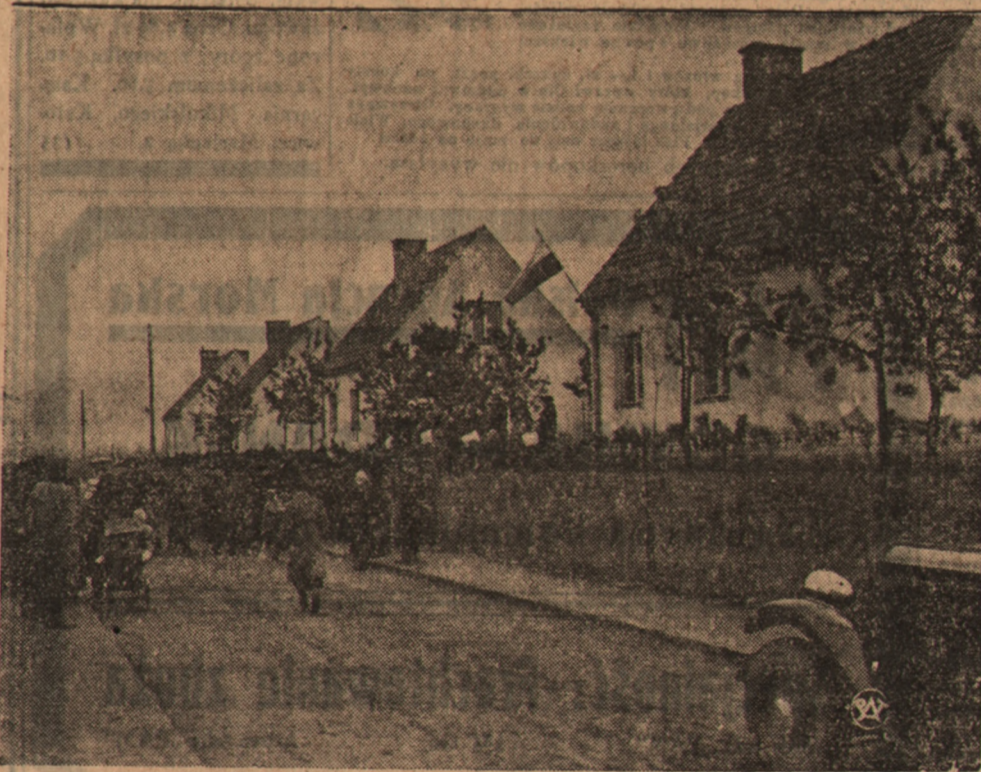
Protokół P. Prezydenta Rzplitej nad kongresem Międzynarodowej Federacji Kobiet

Pan Prezydent Rzplitej przyjął prezydium zarządu głównego Stowarzyszenia Kobiet z wyższym wykształceniem w osobach przewodniczącej p. Teodory Męczkowskiej, J. Lechnickiej, St. Adamowiczowej i H. Siemińskiej. Delegacja prosiła Pana Prezydenta o przyjęcie honorowego protektoratu nad 7-mym kongresem Międzynarodowej Federacji Kobiet z wyższym wykształceniem, w sierpniu 1936 r. w Krakowie.

Tajemnicze zaginięcie w Tatrach Czy nie katastrofa?

W Zakopanem zawiadomiono tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, że przed 8 dniami znikł z Zakopanego w tajemniczy sposób, mieszkający tam czasowo w pensjonacie „Ruczaj” p. Stefan Dyljon, lat 27 z Warszawy. Jak stwierdzono, ostatni ślad prowadził do Kuźnic, gdzie p. Dyljon znajomym swoim oświadczył, że zamierza wybrać się na Halę Gasienicową, której, podobnie jak i gór nie znał. Poszukiwania we wszystkich schroniskach, tak po polskiej jak i czechosłowackiej stronie, nie daly pomyślnego rezultatu i stwierdzono, że wogóle w żadnym z tych schronisk zaginiony nie zgłosił się. Wobec braku wszelkich danych co do kierunku marszu Dyljona, a równocześnie spowodu olbrzymiego opadu śnieżnego, wszelkie poszukiwania narazie są bezskuteczne, a pogotowie, które wyruszyło na poszukiwania zaginionego, powróciło bez rezultatu.

Przekazanie domków weteranom



W dniu 22-go bm. w 73-cią rocznicę powstania Styczniowego „Bratnia Pomoc b. uczestników walk o niepodległość” przekazała dwóm weteranom por. Mamertowi Wandelemu i por. Feliksowi Potolewskiemu domki zbudowane w osiedlu im. Aleksandry Piłsudskiej w Babicach. Na zdjęciu — widok ogólny domków

Notatki sportowe

W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Niemiec w hall, odbywających się w Bremie; Jędrzejowska przeszła do półfinału po zwycięstwie nad Dunką Gleerup w stosunku 6:3, 3:6, 6:4. Najbliższą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie Sperling - Krahwinkel. Tłoczyński został wyeliminowany przez mało znanego Francuza Jamain'a, któremu uległ po bardzo ciężkiej walce 6:1, 2:6, 7:5. Z ciekawszych wyników na uwagę zasługuje porażka Boususa z Pallada 6:0, 3:6, 4:6. W grze mieszanej para polska Jędrzejowska - Tłoczyński pokonał parę Dittman - Koschel 6:0, 6:4.

W środę odbył się w Zakopanem mecz hokejowy między lwowską Lechią a reprezentacją Zakopanego. Po wyrównanej grze zawody zakończyły się zwycięstwem Lechji w stosunku 4:2 (1:1, 2:0, 1:1). W przerwach odbyły się pokazy łyżwiarskiej rewji wie-dęczyka Dietla i innych.

W mistrzostwach łyżwiarskich Europy, odbywających się w Berlinie startują łyżwiarze polscy Popowiczowa, Grobert i rodzzeństwo Kalusowie, którzy już wyjechali do Berlina.

W dniach 11 i 12 bm. rozegrane zostały w Toruniu indywidualne mistrzostwa ping-pongowe Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży okręgu toruńskiego. Do rozgrywek stanęło 53 zawodników z wszystkich oddziałów K. S. M. w Toruniu. Tytuł mistrza zdobył Wiktor Szymański, przed Alfonsem Porsem i Kazimierzem Sohackim. Dalsze miejsca zajęli: Br. Frankowski, Edm. Karczewski i Edm. Moryson. Rozgrywki drużynowe są w toku. Szczegółowe wyniki podamy po zakończeniu rozgrywek.

Skład olimpijskiego patrolu narciarskiego Polski, który w dniu 30 bm. wyjeżdża do Garmisch jest następujący: drużynowy — por. Zętowski, kapral — Zubek, strzelcy:

Rosyjskie maszyny do szycia zdobywają rynek polski

Kolosalne zainteresowanie w szerokich kołach odbiorców wzbudziły rosyjskie maszyny do szycia, które pojawiły się ostatnio na polskim rynku. Maszyny te, wykonane w dawnych fabrykach Singerowskich na Podolu rosyjskim, zarówno jakością materiału jak i precyzją wykonania w niczym nie ustępują innym maszynom do szycia najlepszych marek światowych.

To też nie dziwnego, że maszyny te zdobyły sobie w bardzo krótkim czasie tysiące odbiorców. Należy dodać, iż popyt na rosyjskie maszyny do szycia wzrasta z dnia na dzień, gdyż mimo pierwszorzędnego walorów, cena ich jest rewelacyjnie niska. Śmiało można powiedzieć, iż maszyny te utrwały sobie na zawsze rynek zbytu w Polsce. I słusznie. W pełni na to zasłużyły. (676)

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOZOWO-TOWAROWA z dnia 24 stycznia 1936 r.

Zyto 135 t. 12,70, 12,50, 12,75; do 12,80; pszen. st. 1825—18,75; jęczmień br. 14,50—15,25; jednolity 13,75—14,25; zbóżowy 13,00—13,50; owies 13,75—14,00; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 19,50—20; gat. I 0—45 proc. wł. w. 19—19,50; gat. II 0—55 proc. wł. w. 18,50—19; gat. III 45—55 proc. wł. w. 18,75—16,25; razowa 0—90 proc. wł. w. 13,75—14,25; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18,50—19; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 18—18,50; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 30,50—32,50; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 29,50—30,50; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 28—29; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 27—28; gatunek IIA 20—55 proc. wł. w. 25—26; gat. IIB 20—55 proc. wł. w. 24,50—25,50; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 22,75—23,75; gat. IIE 55—65 proc. wł. w. 18,50—19; razowa 0—90 proc. wł. w. 20,50—21; otręby: żytnie wymiat. st. 15 t. 10,25—10—10,50; pszenne: mialkie st. 11—11,50; średnie st. 11—11,50; grube st. 11,25—11,75; jęczmień 10,25—11; rzepak zimowy bez worka 42—45; rzepak zimowy bez worka 41—43; mak niebieski 50—53; gorczyca 36—39; siemię lniane 36—38; peluska 22—25; wyka 21—22,50 seradela 21—23; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—25; Folegera 19—21; lubin: niebieski 9,50—10; 20-ty 11—11,50; koniuczyna: biała 70—90; czerwona surowa 85—100; czarna czyszczona 110—125; awadka 170—190; płatki ziem. 14,50—15,50; makuch: lina 16,50—17; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 42/44 proc. 13,50—15,50; kokosowy 14,50—15,50; wytloki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50 do 3,00; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; strut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOZOWA z dnia 24 stycznia 1936 r.

cen tranzakcyjnych niema. Ceny orientacyjne wszystkie bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Zyta 1213,5, pszenicy 909, jęczmienia 425, owsa 180.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 24 stycznia 1936 r.

Belgia 89,70, 89,82, 89,82; Berlin 213,45, 213,96, 212,92; Amsterdam 360,35, 361,07, 359,63; Londyn 36,25 36,35, 36,31; Nowy Jork 5,26 1/2, 5,27 1/2, 5,25 1/2; Nowy Jork kabel 5,26 1/2, 5,28, 5,25 1/2; Paryż 35,00 1/2, 35,07 1/2, 4,92 1/2; Praga 21,98, 22,02, 21,94; Sztokholm 135,50, 135,83, 135,17; Szwajcaria 172,68, 173,02, 172,34. Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 96 1/2, 96 1/4, 96 1/4; Sisa i światło bez kuponu — 2 zł.; Częstociele 33; Warsz. cukier 88; Lilpop 7,80; Ostrowiec 16,50—16,00; Starachowice 32,25—32,50; Tendencja: niejednolita.

Papier wartościowy

6 dol. 76,50—76,00; Premjowa 53, 53,10—53,00; Stabl. 63,13—63,28—63,00—63,50 ostatni drobny; 4 i pół proc. ziemskie seria 5 47,75—47,38—47,50; 5 proc. Warszawa za 1933 r. 55,50—55,25—55,38—55,75 ostatni drobny; 5 proc. Piotrkowa za 1933 r. 46,00.

Dla pożyczek przeważnie słabsza dla listów niejednolita.

Pyrych, Rzepka i Trzebusia. Kierownikiem ekspedycji jest mjr. Kępski, trenerem por. Kasprzak.

Na olimpijskim turnieju bokserskim w Berlinie obowiązywać będą w poszczególnych kategoriach następujące wagi: waga musza: — do 50,802 kg.; w. kogucia: — do 53,524 kg.; w. piórkowa: — do 57,152 kg.; w. lekka: — do 61,237 kg.; w. półśrednia: — do 66,678 kg.; w. średnia: — do 72,574 kg.; w. półciężka: — do 79,378 kg.; w. ciężka: — ponad 79,378 kg. Ważenie zawodników odbędzie się na wadze decymalnej. Każde państwo może być reprezentowane tylko przez jednego zawodnika w poszczególnych kategoriach.

Programy radiowe

Niedziela, 26 stycznia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

9.00-9.03 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas”... 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00-12.03 Hejnał z Wzrostu Marjańskiej w Krakowie...

ROZGŁOSNIA TORUNSKA

9.15-9.40 Rewja włoskich śpiewaków (płyty). 9.50 Program na dzień bieżący. 10.00 Muzyka popularna (płyty)...

ZAGRANICZA

6.00 Hamburg. Koncert portowy. 7.30 Praga. Koncert z Karłowych Varow. 8.30 Praga. „Missa chorale”...

małowa” — opera Rimskiej-Korsakowa (montaż). 17.00 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 17.00 Rzym. Koncert symf. z Augusteo. 18.00 Monachium. Wesela bawarskie...

Poniedziałek, 27 stycznia

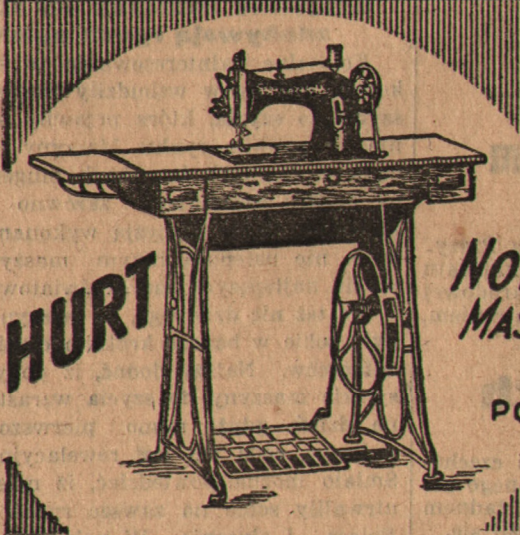
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Podbudka do gimnastyki. 6.34-6.50 Gimnastyka. 7.20-7.30 Dziennik poranny...

ROZGŁOSNIA TORUNSKA

6.50-7.20 i 7.30-7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55-8.00 Pare Informacji...

WAŻNE DLA SKŁADÓW MASZYN DO SZYCIA i MECHANIKÓW



PODOLSKIE MASZYNY DO SZYCIA

BĘBENKOWE, GWARANTOWANE ORAZ CZĘŚCI DO WSZELKICH TYPÓW MASZYN i IGŁY.

Nowość! MASZYNY NASZE NADAJĄ SIĘ DO OKRĘTKOWANIA. CENY REWELACYJNIE NISKIE!

POLECA POLSKA CENTRALA MASZYN „ROZPĘD” WARSZAWA, ZAMENHOFA 17.

Advertisement for D-ra Oetkera wzmocniony Cukier Vanillin, featuring a woman holding a box of the product.

Advertisement for Jasnowidz WOMOUTH, offering clairvoyance and horoscope services. Includes a small portrait of the clairvoyant.

Advertisement for Samouczek Rachunkowy i Geometrii, a self-learning book for arithmetic and geometry.

Advertisement for Specyfiki ziołowe OSKARA WOJNOWSKIEGO, listing various medicinal plants and their benefits.

Advertisement for Ogłoszenie przetargu, detailing a public tender for machinery and building materials.

Advertisement for PAM Polska Agencja Morska, specializing in shipping and cargo services.

Advertisement for Bilard-Klub, a billiard hall with a restaurant and pool tables.

Advertisement for Zakład optyczny Oskar Meyer, an optical shop in Bydgoszcz.

Advertisement for Nie cud a rzeczywistość!, featuring a story about a lottery win and a horoscope.

Advertisement for Centrala Optyczna, an optical shop in Bydgoszcz.

Advertisement for Meble, a furniture store in Bydgoszcz.

Advertisement for Wiedeński kurs kroju!, a sewing school in Gdynia.

Advertisement for Drzwi, okna, a shop for doors and windows.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność, iż przy zakładzie ortopedycznym przy ul. Św. Ducha 21 otworzyłem specjalny

Skład artykułów sanitarno-chirurgicznych.

Będąc długoletnim fachowcem, jestem w możności zadośćuczynić jakimkolwiek wymogom i zapotrzebowaniom Szanownej Klienteli.

Aleksander Kamiński
TORUŃ, ul. Św. Ducha 21, Tel. 2120.

668 C

Prof. Dr. med. i fil. H. Bohn
dyrektor kliniki wewnętrznej, lecznicy miejskiej w Gdańsku 586Gd

Ordynuje codz. od godz. 4-6 z wyjątkiem środy i soboty, lub po porozumieniu się. Tel. nr. 27741.



Przy skrzywieniach kręgosłupa stosuj

system Haas'a
Żądaj bezpłatnej broszury od:
Franz Mencil
Breslau 13 - Abt. 191
Sadowastr. 51. 505

MEBLE

wszelkiego rodzaju w solidnym wykonaniu kupisz najkorzystniej w Fabrycznym Składzie Mebli

Wincenty Gralewski
Toruń, ul. Prasta 21
Obsługa rzetelna. 10625



UFA-PALAST
GDANSK,
Elisabethkirchengasse 2
Telefon 24600.

Wielki Film Ufy

„Stützen der Gesellschaft“

(Podpora towarzystwa)

Film Roberta Neppacha Ufy, w którym biorą udział: Heinrich George, Albrecht Schönhals, Euse Graf, Maria Krahn, Oskar Sims, Karl Dannemann, Hans-Joachim Büttner, Opracowany według widowiska Henryka Bössa. Scenariusz: Georg C. Klaron i Peter Gillmann. Reżyserja: Detlef Sierck.

Państwo mrówek (Der Ameisenstaat)
Film kulturalny. 728 Gd

Najnowszy tygodnik dźwiękowy Ufy.
Pocz. seans. w dni powszednie o godz. 4, 6, 15 i 8,30
W niedzielę o godz. 8, 5, 7 i 9.

W. Manneck, Gdańsk

Tapety **Dymany** 255
Sinoleum
Rok zał. 1869. **Langgasse 16.**

WILHELM REDDNER

ZAKŁAD WULKANIZACYJNY
Gdańsk, Breitgasse 24 - Tel. 24 725.
Odnowienie i naprawa opon samochodowych i motocyklowych, aż do największych, wszystkie części zapasowe dla samochodu Chevrolet. 618 Gd
AKCESORIA DLA WSZYSTKICH FABRYKATÓW.

Tego jeszcze nie było w Tczewie!

W dniu 31-go stycznia 1936 r. nastąpi otwarcie

„Kiermaszu Światowego”

w Tczewie, Plac Br. Pierackiego 14, (daw. Rynek 14)

Posiadamy tysiące artykułów po cenach fabrycznych.

Zwiedzenie nie obowiązuje do kupna.

Potrzebne są wykwalifikowane ekspedjentki.

Ludwik Szyperko

zaprzyślony rewizor ksiąg i biegły sądowy (b. rewizor skarbowy) przyjmuje wszelkie prace wchodzące w zakres księgowości i nadzorów.

736 T **TCZEW**, Dworcowa 36 II p.

Km. 952/35. 728

PRZETARG.

Dnia 29 stycznia 1936 r. o godz. 13,30 sprzedawca będzie w Tczewie przy ul. Skarszewskiej 5a największą dającą za gotówkę; 23 m² bali dębowych i bukowych oszacowanych na 3.000,- zł.
(-) Rogowski, komornik.

Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn Sp. Akc.
The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd.

Stocznia Gdańska

Gdańsk, Werftgasse 4. Tel. 23441

Budowa i naprawa statków morskich i rzecznych wszelkiego rodzaju.

Budowa i naprawa wagenów.

Budowa silników spalinowych i gazowych.



Prądnic i silniki elektryczne.
Transformatory do wszelkich celów.
Transformatory do spawania elektr.
Urządzenia cukrowni.
Urządzenia chłodnicze.
Maszyny dla przemysłu gumowego.

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

DZWIGI, MOSTY

ODLEWNIA DZWONÓW.

671 Gd

Odwiedzajcie

WEITZ' KAFFEE STUBEN
Gdańsk, Langgasse 69.

Ulubiony zakład gastronomiczny.
Godny uwagi zimny bufet.

Zaprzyślony rewizor ksiąg

obejmuje administrację domów w Gdyni. Referencje.

Oferty do administracji „Gazety Morskiej” w Gdyni pod nr. 108.

Numer akt: III Km. 2431/35. 710

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru III-go Wojciech Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu ul. Legionów nr. 15 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lutego 1936 r. o godz. 10-tej przystąpi do opisu nieruchomości Grudziądz tom 70 karta 1954, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 7331,05 zł. przypadającej wierzycielowi Skarbowi Państwa (Urzędowi Skarbowemu w Grudziądzu) od dłużnika Waltera Polley'a i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Grudziądz, dnia 10 stycznia 1936 r.

(-) Wojciech Janowski, komornik.

Uprzejmie zapraszamy Panie Domu

Bezpłatne przedstawienia filmowe w kinie „GRYF” w Grudziądzu

które odbędą się w czasie od 27 — 30 stycznia 36 r.

POCZĄTEK PUNKTUALNIE O GODZ. 15-TEJ.

PROGRAM:

1. WIELKIE PRANIE U PANSTWA MISIOW
Barwny film dźwiękowy
2. PERSIL
Film ten porusza problem prania, poczynsz od starożytnych Rzymian, aż po dzień dzisiejszy, przebieg fabrykacji Persilu oraz jego sposób zastosowania.
3. SYMFONJA KUCHENNA
Wesoły dźwiękowiec rysunkowy.

WSTĘP TYLKO DLA DOROSŁYCH.

Z poważaniem

„Persil” Polska Spółka Akcyjna
Bydgoszcz

435

Prima górnośląski węgiel - koks - drzewo wagonowo i z dostawą w dom polecają najtaniej

11987 Zakłady Przemysłowe **M. Krenski**
Sp. z ogr. odp.

Gdynia, ul. Gdańska 15 - Telefon 2630 i 2731
Oddziały: Orłowo Morskie przy dworcu tel. 9119
Tczew, ul. Sobieskiego 38/39 - 1404
Grudziądz, ul. Mickiewicza 23 - 1413
Toruń, ul. Rybaki 1/3 - 1506
Chejnice, ul. Warszawska II

Chłodnia Portowa i Hala Rybna w Gdyni

sprzedają loco ich składy każdą ilość czystego i nieszkodliwego dla zdrowia

lodu sztucznego.

Blizszych informacji co do warunków sprzedaży lodu udzielają biura Hali Rybnej i Chłodni Portowej w godzinach biurowych. 675 M

Poszukujemy pierwszorzędnej **EKSPEDJENTKI** do naszego działu perfumeryjno-kosmetycznego. Rozchodzi się tylko o siłę fachową. Zgłoszenia: „Bon Marche” Polski Dom Towarowy Sp. z o. o. Gdynia. 719 M

Spis zapowiedzi nr. 9. 831

ZAPOWIEDZ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) kawaler Leon Schimichowski, robotnik, zamieszkały w Łapalicach, pow. kartuski, syn robotnika Piotra Schimichowskiego i jego żony Matyldy z domu Konkel zam. w Łapalicach; 2) niezamężna Leokadja Wangler, bez zawodu, zamieszkała w Łapalicach przedtem w Wotzlaw W. M. Gdańsk, córka zmarłego robotnika Jana Wanglera i jego żony Anny z domu Szczypior, zam. w Łapalicach, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Kartuzach i w „Gazecie Gdańskiej”.

Kartuz, dnia 22 stycznia 1936 r.
Urządnik stanu cywilnego
w zastępstwie:
(-) Jan Mitula.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Poczтового w

Zamawiam niniejszym abonament *) na „DZIEN POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEN GRUDZIĄDZKI”, „DZIEN BYDGOSKI”, „DZIEN TCZEWSKI”, „DZIEN KUJAWSKI”, „DZIEN KOCIEWSKI” na mies. luty 1936 r. i proszę należność zł. 2.89 pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko

Miejscowość

Poczta

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty zł. 2.89 tytułem prenumeraty *) „DZIEN POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEN GRUDZIĄDZKI”, „DZIEN BYDGOSKI”, „DZIEN TCZEWSKI”, „DZIEN KUJAWSKI”, „DZIEN KOCIEWSKI” za mies. luty 1936 r. potwierdzam.

data

*) Należność przekazać

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Poczтового w

Zamawiam niniejszym abonament *) na „DZIEN POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEN GRUDZIĄDZKI”, „DZIEN BYDGOSKI”, „DZIEN TCZEWSKI”, „DZIEN KUJAWSKI”, „DZIEN KOCIEWSKI” na mies. luty 1936 r. i proszę należność zł. 2.89 pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko

Miejscowość

Poczta

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty zł. 2.89 tytułem prenumeraty *) „DZIEN POMORSKI”, „GAZETA MORSKA”, „DZIEN GRUDZIĄDZKI”, „DZIEN BYDGOSKI”, „DZIEN TCZEWSKI”, „DZIEN KUJAWSKI”, „DZIEN KOCIEWSKI” za mies. luty 1936 r. potwierdzam.

data

*) Należność przekazać

